Nr. 88. Niedziela 16. Kwietnia 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przesyłką poczt. w państwie austrjack.	4 " 80 "	1 " 60 "
do Prus	4 tal.	1 tal. 14 sg.
" Rzeszy niemieckiej	5 "	1 " 80 "
" Szwecji i Danii	6 "	2 "
" Francji	20 franków	7 franków
" Anglii i Belgii	17 "	6 "
" Włoch i Szwajcarji	23 "	8 "
" Turcji i ks. Nadd.	17 "	6 "

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę biuro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco". LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Głosy z kraju.

(O przemyśle naszej prowincji).

I.*)

Zamierzam uzupełnić korespondencję moją w nrze 80. *Gazety Nar.*, a mianowicie pomówić o stanie naszego przemysłu, oraz wskazać jak wiele nam jeszcze niedostaje. Temat to obszerny, wyczerpnąć go w kilku słowach niesposób, zresztą nieraz jeszcze przyjdzie dzwonić na to kazanie, zanim się owoców utyskiwań naszych doczekamy.

Ekonomiści zwykli dzielić kraje na rolnicze, przemysłowe i handlowe. Kraje ludne muszą być przemysłowe, bo ziemia pewnej tylko liczby rąk do swojej uprawy potrzebuje; to co pozostaje od potrzeb rolnictwa, może się oddawać innej pracy, innemu zajęciu. Nie wynika jednak z tąd, żeby kraje rolnicze nie miały mieć u siebie rękodzieł i handlu, a kraje przemysłowe rolnictwa. Gdzie przemysł nie znalazł rozwinięcia, tam rolnictwo, lubo się niem wszyscy mieszkańcy zajmują, stoi na bardzo niskim stopniu. Jeżeli bowiem surowe płody kraju nie będą na miejscu przerobione, potrzeby mieszkańców z wielką trudnością i tylko z niemałym nakładem dadzą się zaspokoić. Drogość najważniejszych potrzeb wpłynie niekorzystnie na rolnictwo, powiększy cenę pracy, a zmniejszy czysty dochód ziemi. Anglia i Belgia stoją na szczycie potęgi przemysłowej, a jednak nigdzie rolnictwo na wyższym nie stoi stopniu; winno ono swoją potęgę i doskonałość tylko przemysłowi fabrycznemu. Belgia (licząca na milę kwadratową przeszło 8.000 mieszkańców) nie potrzebuje niczego od obcych, i jest w stanie sama się wyżywić.

Czy staraliśmy się zasadę tę przeprowadzić u nas i zastósować ją do naszej ubogiej krainy? Czy nauczyliśmy przynajmniej młodsze pokolenie tyle, aby w tym kierunku pracowało?

Głównem i jedynem zatrudnieniem mieszkańców naszej prowincji jest rolnictwo. Każdy niemal od urodzenia uważa się za rolnika, a nikt prawie nie sposobi się do zawodu gospodarskiego; każdy ma przekonanie, że może być doskonałym rolnikiem. Ludność naszej prowincji pod względem rolnictwa jest prawie zbyteczną. Twierdzą, że w krajach, w których ziemia nie jest zbyt rozdrobioną, w których lasy czwartą część ogólnej przestrzeni ziemi zajmują, 2.000 ludności na milę kwadratową, jest bardzo dostateczne do wykonania wszystkich robót rolniczych około ziemi, podczas gdy reszta ludności może bezpiecznie innym poświęcać się zawodom i obowiązkom. W Galicji (mającej w b. r. ludności 4,776.435 na 1.360 mil kwadrat.) liczymy przeszło 3.500 ludzi na milę kwadratową, z tych około 3.000 należy do zawodu rolniczego, a jednak rolnictwo stoi u nas na bardzo nędznym jest stanie. Nie myślę wchodzić we wszystkie przyczyny smutnego położenia mieszkańców tej prowincji; powinienbym dotknąć moralnych, intellektualnych i politycznych jej stosunków. Lecz zaiste najważniejszym i najdotkliwszym powodem tego położenia jest nieodpowiedni stan przemysłu, brak ludzi odpowiednio wykształconych, brak zupełny odnośnych wykładów w szkołach naszych technicznych i realnych, i zbyt teoretyczne kierunki ostatnich.

Sądzę iż kilka przykładów, z życia wziętych, wystarczy do wykazania wcale niepochlebnego stanu przemysłu naszego. Ziemia nasza najobfitsze lny wydaje, a płótno z dalekich stron sprowadzamy; mając liczne trzody owiec, sprzedajemy wełnę za granicę, a po sukno o sto mil posyłamy. Ogromne masy skór surowych wywozimy z kraju, a cokolwiek lepsze obuwie musi być ze skóry wiedeńskiej robione, mimo że lasy nasze podostatkiem kory dębowej i świerkowej posiadają. Produkujemy najlepszą pszenicę, a piękną mąkę do niedawna jeszcze z Wiednia sprowadzano. Narzędzi machin i wyrobów żelaznych dostarczają nam Anglia, Prusy, Styrja i królestwo Polskie, a większa część prowincji naszej leży na pokładach rudy żelaznej. (Ale ta ruda tak mały procent żelaza zawiera, że naszym fabrykom żelaznym niepodobna jest konkurencja z obcemi, gdzie ruda podwójnie, potrójnie, i poczwórnie ma więcej procentu; p. r.) Są lasy, których inne kraje nam zazdroszczą, a meble, sprzęty domowe a nawet posadzki sprowadzamy z Wiednia i Wrocławia. Mamy wszelkie gatunki gliny garncarskiej, najdoskonalszą glinkę ogniotrwałą, a kafle na piece, ogromnem cłem i kosztami przewozu obłożone, sprowadzamy z zagranicy i płacimy bardzo drogo cudzoziemcom, wiedząc że do wyrobu tej gliny Prusacy dla poprawy własnej gliny, sprowadzają glinkę ogniotrwałą z naszej prowincji. Zresztą jakie liche garnki nasze! Pszczelnictwo mimo niektórych gorliwych starań, zawsze jeszcze za upadłe uważać należy. Nawet mimo tego, że szmaty i gałgany tysiącami cetnarów spekulantom, i to za bezcen sprzedajemy, kupujemy i sprowadzamy papier z zagranicy, bo papier wyrabia się u nas w bardzo małej ilości. Ileż mamy fabryk cukru na jedenaście milionów funtów cukru, które wypotrzebujemy? Ileż fabryk machin i narzędzi rolniczych? Ileż fabryk wyrobów chemicznych? Mamy soli ogromne pokłady, węgiel, torf. galman, żelazo, siarkę, naftę i wiele innych bogactw w ziemi naszej — **a ani jednej szkoły górniczej!** Jakże mało nafty i smołowca sprzedajemy obcym przy tak obfitych skarbach ostatnich produktów! Produkujemy je przeważnie tylko na własny użytek. A cóż dopiero mówić o drobnych wyrobach najrozmaitszych rodzajów?

Obdarzeni od Stwórcy szczodremi darami, marnujemy i lekceważymy je, zamiast wyciągnąć dla siebie i współbraci największy użytek. Powiedzmy sobie, że **wysełając pieniądze za granicę po to, co w kraju mieć możemy, bluźnimy tem samem przeciw Stwórcy!**

Powyżej wykazałem, że ludność naszej prowincji pod względem rolnictwa jest prawie zbyteczną. Królestwo Polskie liczy zaledwie 2000 ludności na milę kwadratową, i tak jak u nas, ludność ta nie samemu poświęca się rolnictwu, a jednak kwitną tam zakłady górnicze, fabryki wyrobów wełnianych, bawełnianych, cukru burakowego, przetworów chemicznych, zgoła wszystkiego co stanowi **wewnętrzną** potrzebę kraju, a nawet zasila Moskwę swemi wyrobami. Gospodarstwo rolne w królestwie Polskiem, jeżeli nie wyżej, to nie gorzej stoi jak w Galicji, gdzie ludność tego rodzaju jest dwa razy większą; a lubo i tam na brak rąk bardzo się skarżą, lubo tamtejsze gospodarstwo dalekiem jest od doskonałości gospodarstw angielskich, belgijskich, a nawet szlązkich, lecz gdy dochód z ziemi jest nierównie większy, gdy w miarę postępu przemysłu zarazem rolnictwo się wznosi, podobno nikt nie zaprzeczy, że **przemysł w tej części Polski wsparł i ożywił rolnictwo.**

Czyż braknie nam mężów z poświęceniem, potężnych rozumem, kochających kraj? Czy nie jesteśmy zdolni naśladować męża rozgłośnej sławy, St. **Staszica**, który zaczął, lub księcia **Lubeckiego**, ministra skarbu królestwa Polskiego, który postępując w ślady Staszica dźwignął przemysł a tem samem rolnictwo z tamtej strony granicznej smugi? Wprawdzie dzisiejsze stosunki Galicji są inne, aniżeli królestwa Polskiego w owych czasach, ale one tembardziej przymuszają nas do szybkiego załatwienia tej sprawy. Nie idzie tu o zakładanie **wszelkiego** rodzaju fabryk i przerobienie Galicji na kraj przemysłowy — nie! Chodzi o dźwignienie tych rodzajów przemysłu i rękodzieł, które bez wszelkich przeszkód, a nawet bez nadzwyczajnych kapitałów w Galicji zaprowadzićby się dały, do których pielęgnowania z samego przyrodzenia prowincja nasza jest powołaną, które stanowią najważniejszą potrzebę wewnętrzną; które sprowadzane z zagranicy lub z odległych państwa austrjackiego prowincyj niezmiernie wiele kosztują, a na miejscu bardzo tanio przychodzą; które należą do pierwszych potrzeb, które nakoniec ściśle są złączone z rolniczym przemysłem, stanowiącym główne zatrudnienie mieszkańców tej krainy.

Chcąc podać środki do dźwignienia tych gałęzi przemysłu, które dla kraju naszego są nieodzowną potrzebą, aby wydźwignąć się z niewoli nędzy, która nas otacza, musielibyśmy wiele pisać. Każda gałęź ma swoje potrzeby. Wszystko znajdziemy tu wśród naszej krainy, prócz poświęcenia się specjalnym naukom, prócz ludzi fachowych i szkół, odpowiednich przemysłowych i rzemieślniczych. Bo dawniej rzemieślnik tworzył rzemieślnika, a praktyka wszystko stanowiła. Dziś zatrudnienia przemysłowe inną przybrały postać; **bez nauki** nie daleko w nich zajść można. Nie mamy jak dwie niezupełne szkoły rolnicze, żadnej górniczej, żadnej rzemieślniczej, bardzo małą liczbę szkół realnych, a dwa wyższe zakłady techniczne znajdują się w opłakanym stanie. Główny przedmiot szkół realnych i technicznych u nas: nauka technologii czyli umiejętność przerabiania surowych materjałów na wyroby użyteczne, zupełnie prawie pominięty. Chemia wdarła się we wszystkie odcienia potrzeb i wyrobów — u nas wykładają ją w szkołach realnych ogólnie, nie dotykając zupełnie potrzeb krajowych. Młodzież szkolna w kraju rolniczym nie wie o chemii rolniczej — o Liebigu. W żadnej szkole realnej prowincji naszej niema wykładu początków gospodarstwa wiejskiego we wszystkich tegoż gałęziach; wszystkie trudnią się teorją, nigdzie praktyki. Niech nie zapominają kierownicy technicznych i realnych szkół, że praktyka często nasuwa trudności, których teorja ani wskazać ani wytłumaczyć nie jest zdolna; niech zwracają głównie uwagę uczącej się młodzieży na te rodzaje przemysłu, które dla naszej prowincji są dostępne, do których surowe materjały są na miejscu. A tak wydoskonalą nam ludzi, których kraj z upragnieniem oczekuje.

Młodzież techniczna i szkół realnych, coraz więcej się zwiększająca, niech nie zapomina, że winna z miłością kraju, z chęcią stania się pożytecznym członkiem onegoż, brać się do nauki; niech nie odrywając się od zakresu swych zatrudnień, stara się każdej nabytej nauce dać zastosowanie, do dźwignienia przemysłu się odnoszące. A tak wszystkie warstwy, około przemysłu się kształcące, podając sobie ręce, przybliżą nas do Europy dziewiętnastego wieku, od której mimo kolei żelaznych daleko oddalonymi jesteśmy."

Przewodnikom kraju bardzo wiele pozostaje do wykonania. Niech śledzą przemysł krajowy, niech wyszukują szkodliwe hamulce tegoż, i działając w duchu prawdziwego patrjotyzmu, z całą potęgą światłych rad i nauki krzątają się około przysporzenia szkół odpowiednich i specjalnych, oraz niech nadają szkołom dotyczącym właściwy, krajowi odpowiedni kierunek, a wiążąc się w spółki, dodają dostatecznej materjalnej pomocy przemysłowi krajowemu.

Najpilniejszym jednak warunkiem do popchnięcia u nas przemysłu w właściwy kierunek, warunkiem, ważniejszym od kapitału przy zakładaniu fabryk, jest **nauka**. Tworząc coś, niedosyć jest **chcieć**,— trzeba **umieć**; a żeby umieć, uczyć się wypada. Bez nauki, mianowicie praktycznej, niech się nikt nie udaje na drogę przemysłu, bo albo rozbiją się jego usiłowania i nakłady, albo nasprowadza nam cudzoziemców. Jedno i drugie zaszkodzi mu, nadto drugie rozdrobni prowincję tę na tysiące **kolonij** wszelkich narodowości i języków.

Busk. *Michał K....*

*) Pod tym napisem umieszczać będziemy wszelkie poglądy i rozbiory spraw krajowych, redakcji nadsyłane. Upraszamy światłych obywateli do współudziału w tej rubryce (p. r.)

Przegląd polityczny.

Sprawa papiezko-włosko-francuzka, czyli konwencji wrześniowej, poczyna znowu przeważnie zajmywać umysły i dzienniki. Wczoraj podnieśliśmy ciekawy zwrot, jaki wobec tej kwestji zajęła teraz Austrja. Podajemy tutaj treść bardzo ciekawego doniesienia z Londynu d. 10. b. m., przesłanego do *Gazety Kolońskiej* od jednego z najwiarogodniejszych jej korespondentów.

Według tych doniesień, objawia się na dworze tuileryjskim pełen znaczenia zwrot co do kwestji rzymskiej. Wpływ księcia Napoleona wzrasta od czasu mianowania go prezydentem rady tajnej; za jego to naleganiem wprowadzono hr. Lavalettego do ministerjum, a następstwem tego będzie powierzenie ministerstwa spraw zagranicznych Benedettemu w miejsce Drouina. W skutek tego oświadczył poseł francuzki w Rzymie, że konwencja wrześniowa, z powodu, iż rząd papiezki stanowczo wzbrania się ją uznać, będzie ściśle przeprowadzona. Zarazem otrzymał ks. Grammont, poseł francuzki w Wiedniu, zlecenie, uproszenia hr. Mensdorffa, aby się wdał w tę sprawę, a mianowicie aby nalegał w Rzymie o utworzenie armii papiezkiej i przeniesienie części długów rzymskich na skarb włoski, gdyż konwencja nieodzownie przyprowadzoną będzie do skutku. Br. Bach, poseł austrjacki, udał się zatem do Antonellego i otrzymał wspomnione koncesje pod warunkiem, że państwa katolickie zbiorowo zagwarantują papieżowi obecne jego posiadłości. Wszelako tylko jedna Bawarja miała przystać na to: Hiszpania odpowiedziała, że tylko wtedy może przystać, jeżeli Francja da przykład z siebie. Z wielu stron doradzano teraz papieżowi zgody, papież jednak zerwał wszelkie porozumiewania.

Dnia 10. nie był jeszcze zapewne w Londynie wiadomy wyjazd Antonellego do Paryża. Teraz otrzymujemy wiadomości, popierające zdanie, wyrażone w wczorajszym naszym artykule wstępnym, w jak ścisłym związku z sprawą rzymską, stoi sprawa szlezwicko-holsztyńska a mianowicie stosunek Austrji do Prus.

Z Berlina donoszą pod d. 11. bm., że naczelnik przybocznej wojskowej kancelarji króla pruskiego, jen. Manteuffel, został usunięty z tej posady. W kancelarji tej rozstrzygają się sprawy awansowe; sam p. Manteuffel miał częste starcia z ministrem wojny, p. Roonem. Jedno i drugie przyczyniło się może do usunięcia pana Manteuffla z kancelarji wojskowej, ale główną przyczyną jest przyjaźń jego dla Austrji i dla średnich państw niemieckich, z któremi go wiązały tak liczne wspomnienia familijne, jak i stosunki osobiste, mianowicie z arcyks. Zofią. Dzisiaj, kiedy trudno już utrzymać dotychczasową ścisłość przymierza obu mocarstw niemieckich, nie mógł i p. Manteuffel nadal pozostać na tak ważnem stanowisku politycznem. Tak tę dymisję p. Manteuffla pojmują pisma pruskie i wiedeńskie, i podnoszą ją jako bardzo ważny wypadek polityczny.

Austrjackie też pisma urzędowe poczynają z ostremi przeciw Prusom występywać artykułami. Tak n. p. *Prager Ztg.* pisze: „Niebezpieczeństwu zbytków pruskich w księztwach Zaelbiańskich zapobieżono już teraz niemal zupełnie. Austrjacki komisarz otrzymał najwyraźniejszą instrukcję, aby nie przepuszczał nawet drobnych zarządzeń pruskiego, czynionych bez porozumienia się z austrjackim. Instrukcja ta już poskutkowała w kilku wypadkach. Równocześnie otrzymała także naczelna komenda wojskowa (powierzona pruskiemu jenerałowi) rozkaz, aby wyjąwszy spraw wewnętrznej służby wojskowej, powodował się we wszystkiem rozporządzeniom obu komisarzy cywilnych i nic samowolnie nie działał. Każde rozporządzenie jeśli ma prawnie obowiązywać, winno nosić podpisy obu komisarzów."

Austrja. *Neue fr. Presse* pisze pod d. 13. b. m.: „Według nadeszłych dzisiaj wiadomości nie potwierdza się nasze doniesienie, że austrjacki spółkomisarz w księztwach Zaelbiańskich pozwolił na utworzenie pruskiej komisji technicznej, któraby zbadała kwestję umieszczenia marynarki pruskiej w Kielu. Komisarz austrjacki skłaniał się zrazu do tego, ale namyśliwszy się, że takie przyzwolenie byłoby koncesją niebezpieczną, ostatecznie odmówił. Nie pozostawałoby więc Prusom jak tylko użyć gwałtu, od czego, jak słychać z Berlina, nie byłby pan Bismark."

Prusy. Przedłożony pruskiej Izbie deputowanych plan powiększenia floty, żąda dla pruskiej marynarki nakazującego poszanowanie stanowiska pomiędzy państwami morskiemi drugiego rzędu. Na to potrzeba floty bojowej o 10 fregatach, 10 bateryj pancernych ku obronie warownych wybrzeży i portów, 8 krytych korwet śrubowych o 28 działach, 6 zwyczajnych korwet o 17 działach ku ochronie zamorskiego handlu, 6 parostatków awizowych do obserwowania nieprzyjaciela i do służby depeszowej. Preliminarz wszystkich kosztów wynosi 34 mil. 593.500 talarów. Termin do wykonania tego planu naznaczony jest na 12 lat. Według dotychczasowych doniesień wątpią, aby Izba posłów przyzwoliła zażądaną przez rząd pożyczkę na powiększenie sił morskich; rząd jednak obędzie się bez tej pożyczki, gdyż ma mieć inne fundusze od wypadku; a o to, co Izba powie na takie niezgodne z konstytucją postępowanie, p. Bismark nie pyta.

Rzym. Pustki w skarbie papiezkim są okropne: deficyt wynosi do 30 milionów franków, a ażeby pokryć najpilniejsze potrzeby, zmuszono zakłady dobroczynne do zamienienia swych funduszów i gotówki na konzole i obligacje pożyczki papiezkiej.

Donieśliśmy wczoraj, że cudzoziemcy opuszczają Rzym z obawy przed zaburzeniami. Rzecz się tak miała: Dnia 6. b. m. odbyły się w wielkiej dolinie, przylegającej do Rzymu od strony południowej, wyścigi konne. Publiczność licznie się zgromadziła i żywy w nich wzięła udział. Między innemi ukazał się jeździec, ubrany w stroju o barwach narodowych. Lud przyjął go hucznemi oklaskami, które się bardziej jeszcze wzmogły, gdy jeździec na wyścigach zwyciężył. Oddział konnicy belgijczyków, rozdrażniony tą manifestacją, rzucił się na gromadkę młodych ludzi i powalił ich na ziemię; a gdy jeden z tratowanych wyrzucał im takie postępowanie, ciął go pewien dragon pałaszem w twarz. Lud nie mógł stłumić w sobie oburzenia, rzucił się na piechotę rzymską, stojącą w szeregu, ażeby z wydartemi jej karabinami zemścić się na konnicy belgijskiej. Już rozbił lud szeregi piechoty, wydarł im karabiny, gdy dozorcy Korsu i oficerowie rzymscy łagodnemi słowy i przedstawieniami poskromili szał ludu, i poczęli nakłaniać do rozejścia. Lud dopiero wtedy się uspokoił, gdy oficerowie rzymscy pogardliwemi słowami złajali zagranicznych żołnierzów. Kapitan pewien od konnych żuawów, który przypadkiem z ciekawości tam przybył, musiał się natychmiast oddalić, ponieważ publiczność świstem i sykaniem dała mu niezadowolenie swe do zrozumienia.

Hiszpania. Wiadomości z Madrytu dość są niepokojące. Wypadki dotychczasowe zdaje się zapowiadają ruchy, których doniosłości oznaczyć jeszcze nie można. W ogóle większa panuje agitacja po prowincjach niż w stolicy samej.

Madryckie dzienniki opozycyjne ogłaszają manifest, w którym wzywają swoich stronników, ażeby nie zakłócili spokojności.

Grecja. Dzienniki greckie donoszą, że przybyło do Aten pismo lorda Russela, o którego treści sprzeczne rozchodzą się wieści. Na dwa punkta wszyscy się jednak zgadzają. Minister angielski oświadczył, iż umie ocenić trudności obecnego położenia, lecz że jedną tylko radę dać może, to jest wydalenie hr. Sponnecka, który uważany jest jako zawada w rozwoju pomyślności kraju i zmianie obecnego systemu rządzenia. Jeżeli Grecja tej rady usłucha, to dobrze, jeżeli zaś nie usłucha, to sama złe skutki przypisać sobie będzie musiała. Anglia ubo-

lewałaby nad zaburzeniem spokojności publicznej w Grecji, i burzycieli nie uważałaby jako przyjaciół kraju, lecz pomocy materjalnej w żadnym razie by nie udzieliła. Zresztą minister angielski nie grozi ani usunięciem protekcji angielskiej, ani militarnem zajęciem kraju, jak to dzienniki zapowiadały. Rząd króla Jerzego nie czuje się wcale bezpiecznym. Wydaje rozporządzenia, jak gdyby Ateny znajdowały się w stanie oblężenia. Jeden batalion piechoty umieszczony jest zaraz za pałacem królewskim; w jednej dzielnicy miasta, znanej do dawna z burzliwości i niepokoju, stoi oddział pompierów z przyrządami do szturmowania domów. Do Stylidy wysłano parowiec po konsystujący tamże batalion piechoty, chociaż w okolicach Stylidy pełno jest rozbójników. Okolice Aten przepełnione są wojskiem nieregularnem. Spisują protokoły i wzywają oficerów do złożenia deklaracji, iż rządowi wiernie służyć będą. Awanse w armii są częste i często rozdają ordery, a warte pałacową żywią ciągle z kuchni królewskiej. Mimo to donoszą z Aten d. 8. kwietnia, że król wybiera się po Wielkiejnocy na objazd prowincyj, a lato myśli przepędzić w Korfu.

Ameryka. W Peru miała wybuchnąć rewolucja w skutek zawartego przez rząd traktatu pokojowego z Hiszpanią.

Drugi proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie 17. i 18., z d. 5. i 6. kwietnia.

Na posiedzeniach tych kończono przesłuchanie świadków.

Zeznania świadków w sprawie obżałowanego Rycharskiego były małoznaczące; ograniczały się na konstatowaniu, iż obżałowany w grudniu 1863 i początkach stycznia 1864 był w Inowrocławskiem, lecz żaden z świadków nie wie, czyli obżałowany był tamże 13. stycznia 1864, z którego dnia jest datowany list naczelnika powiatu inowrocławskiego, który miał pisać p. Rycharski.

Wysłuchaniem kilku świadków naprzeciw obżałowanemu Ryffertowi, zapozwanych w sprawie o pobicie dr. Jochmusa, nie osiągnięto żadnego rezultatu, gdyż świadkowie, którzy mieli opisać, jaki ubiór i zarost nosił w owym czasie obżałowany, celem porównania go z opisem napastnika jaki daje dr. Jochmus, zeznają, iż nie przypominają sobie nic dokładnie. Z tego powodu wniósł obrońca Janecki, aby zapozwano znawców celem skonstatowania, iż obżałowany nigdy zarostu nosić nie mógł. — Świadek dr. Jochmus zaś z największą pewnością rekognoskował w obżałowanym człowieka, który go w styczniu 1864 sponiewierał.

Świadkowie, w sprawie obżałowanych Oranskiego i Wojdta zapozwani, ludzie służebni, z Siedlec, potwierdzali zarzuty oskarżenia, iż obżałowani dopomagali czynnie przy transportowaniu broni i wysyłaniu ochotników do Królestwa.

W sprawie obżałowanego **Leskiego** stają świadkowie **Głania** i **Deptulla**, parobcy z Giesewa, i **Gniewosz**, leśniczy z żoną z Stamku. Głania i Deptulla twierdzą, iż na rozkaz wójta ścigali Leskiego i jego towarzyszów, że borowy Łapan strzelił za uciekającymi z daleka i w powietrze, że nie grozili uciekającym, i bili Leskiego, a mianowicie Deptulla ciął go pałaszem, dopiero po strzale, którym Leski Deptulli sukmanę przestrzelił. Gniewosz sam widział tylko ścigających z krzykiem, lecz żona jego widziała jak Łapan strzelił się za uciekającymi. „Łapan opowiadał później przed sądem, mówi żona Gniewosza, iż strzelił w powietrze, lecz tegoż samego dnia chwalił się we wsi, że musiał trafić jednego z uciekających, gdyż dobrze wymierzył. Gdy uwięzionego Leskiego przyprowadzono na podwórze nasze, tak był tenże zbity, iż nie był podobnym do człowieka."

Świadkowie: kupcy Słupski i Cohn i wdowa Goeht, wszyscy z Wrocławia, w sprawie obżałowanego Kowalewskiego zapozwani, potwierdzają zeznania obżałowanego, iż tenże tylko z polecenia innych osób sprowadzał i wyprawiał do Księztwa broń.

W końcu 18. posiedzenia przeczytano dokumenta, które na posiedzeniu czwartkowem przedłożył obrońca Brachvogel, i przewodniczący zapowiedział, iż profesor Cybulski z Wrocławia na posiedzenie poniedziałkowe przybędzie. Jeszcze polskich biegłych w piśmie nie wysłuchano.

Posiedzenie 19., z d. 10. kwietnia.

Prof. **Cybulski** z Wrocławia zapytany o znaczenie wyrazu „Korona" oświadcza, iż dawniej używany urzędownie oznaczał on wszystkie ziemie polskie, nienależące do w. księstwa Litewskiego; dzisiaj zaś w używaniu potocznem nabrał znaczenia identycznego z nazwą: „Kongresówka", i oznacza królestwo Polskie. W Poznańskiem mieszkańców królestwa Polskiego ogólnie koroniarzami zowią. — Przedłożono następnie prof. Cybulskiemu dwie proklamacje Rządu narodowego, w których zachodzi ten wyraz, a tenże oświadczył, iż w tych dokumentach „Korona" z pewnością tylko królestwo Polskie oznacza.

Następnie przedstawiono obż. Ryfferta zapozwanym na dzisiaj znawcom, balbierzowi Kühnowi i drugiemu, którego nazwiska nie dosłyszano, celem skonstatowania, czy obżałowany w styczniu 1864 mógł mieć zarost. Obydwaj znawcy oświadczyli zgodnie, iż obżałowany w owym czasie nie mógł mieć zarostu, ponieważ i teraz jeszcze ledwie gołem okiem dojrzeć można, iż mu broda rość zaczyna.

W końcu posiedzenia, które tylko dwie godziny trwało, czytano tłómaczenie niemieckie noty Rządu narodowego z 15. sierpnia 1863.

Posiedzenie 20. z d. 11. kwietnia.

Dzisiaj dopiero wyczerpnięto ostatecznie wszelkie materjały tak dowodowe, jak obrony. Zapozwanym na dzisiaj polskim biegłym pisma, Wiśniewskiemu i Kąklowi przedłożono skrypta, przez oskarżenie obżałowanym Wolniewiczowi, Wierzbińskiemu i Gółkowskiemu przypisywane. Co do pism, dwom ostatnim obżałowanym przypisywanych oświadczyli, zgodnie obydwaj znawcy, iż po dokładnem porównaniu skryptów inkryminowanych, z uznanemi przez obżałowanych listami, nabyli przekonania, że twierdzenie oskarżenia jest mylne. Exposé zaś u hr. Działyńskiego znalezione, z napisem „Uwagi ogólne" pisał, podług zdania znawcy Kąkla, prawdopodobnie obżałowany Wolniewicz; Wiśniewski przecież oświadczył, iż porównując skrypt inkryminowany z listami, ręką obżałowanego pisanemi, tyle dostrzegł podobieństw i różnic, że nie może na pewno spornej kwestji rozstrzygnąć.

W końcu posiedzenia przewodniczący, skonstatowawszy, iż obżałowani Różycki i Królikowski, pomimo, że ich przez pisma publiczne zawezwano, nie stawili się, ogłosił, iż na wniosek naczelnego prokuratora, który zachorował, wywód dopiero 18 b. m. się rozpocznie. Z tego powodu podał obrońca Brachvogel piśmienny wniosek o wypuszczenie kilku obżałowanych, których nazwisk nie wyszczególnił, na wolność. Sąd zastrzegł sobie w tej mierze uchwałę.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Genewa d. 11. kwietnia.

(*S*) Od czasu do czasu postanowiliśmy, choć z wielką odrazą, spuszczać się w jamę brudów, przepełnioną miazmami krwi niewinnie przelanej, zmieszanemi z zapachem dziegciu, skóry i zgniłej kapusty — w jamę literatury moskiewskiej, żeby z niej zaczerpnąć barw do obrazu tego, co się dzieje w tym geograficznym potworze, którego głowa i serce zamarzły wśród lodów Północy, a nogi grzeją się na rozpalonych piaskach pustyń Kokanu i Chiwy.

Zaczniemy od *Moskiewskich Wiedomosti*, organu, który carewicza (Konstantego) nazwał zdrajcą korony i kraju, który Murawiewa podniósł do tej wysokości, że sam car pozazdrościł mu i rozkazał, aby w Petersburgu nie robiono żadnej manifestacji, gdy przyjedzie pacyfikator Litwy; organu, przez którego wpływ i ten rozkaz Zimowego dworcu nie był wysłuchany, bo roznamiętniona publika poniosła na plecach swoich narodowego swego bohatera, wołając do niego: „Niech krew i łzy, przez ciebie wylane, padną na głowy nasze i dzieci naszych!"

W 87 numerze *Mosk. Wied.* czytamy niektóre szczegóły o tem, co się dzieje na powiatowych zebraniach, na które są teraz wezwani i chłopi moskiewscy. Ponieważ większość tych zebrań zkłada się z włościan, więc chcąc zasłużyć się szlachcie, Katkow stara się wszelkiemi środkami przedstawić rządowi, jak wielkie niebezpieczeństwo dla kraju może wypłynąć z tego nienaturalnego sposobu rządzenia nim. „Zebranie, mówi on, złożone w połowie z ludzi, nierówno uprawnionych i nieumiejących czytać, nie może być miejscem dla poważnych dyskusyj, i w ogóle jest rzeczą bardzo niedogodną. Gdy włościańskiej większości na tych zebraniach poruczone są takie sprawy, jak uregulowanie podatków, jak urządzenie początkowej edukacji, magazynów i szpitalów, i gdy kasa powiatowa postawioną jest w zależności od nich, to czyż nie jest naglącą koniecznością podniesienie z jurydycznego stanowiska położenia tych ludzi? Czyż nie ma prawdziwego niebezpieczeństwa w tem, że ludzie, których postanowienia będą wypełniać wszyscy mieszkańcy powiatu, ci ludzie trząść się muszą przed stanowymi i sprawnikami, mającymi prawo, ich lub ich ojców i dzieci ukarać cieleśnie? My nie mówimy — poprawia się dalej Katkow, czując, że za daleko posunął się, wypowiedziawszy jakoby potrzebę skasowania rózgi — my nie mówimy o zupełnem zniesieniu kar cielesnych, ale dodajemy, że potrzeba ją zachować tylko dla zepsutych, zbestwionych, niemających pojęcia o honorze, z którymi bez kija mówić nie można."

Moskiewskie Wied. podają ciekawe wiadomości z obradujących obecnie dum powiatowych i guberskich, które nawet ten organ Katkowa przerażają. W gubernii penzeńskiej wybranych jest na zastępców gmin 158 włościan, a tylko 150 szlachty; na 35 popów ma tylko 4 zawdzięczać swój wybór włościanom. *Mosk. Wied.* robią ztąd uwagę, że przewaga gminu w tak demokratycznej instytucji, jak obecne dumy, grozi największemi niebezpieczeństwami społeczeństwu. Obawiają się one dalej, że znaczna płaca, którą wyznaczono przełożonym i asesorom powiatowym, po 1.000 do 1.500 rubli, zaleje wewnętrzną administrację gmin biurokracją, i żądają zniesienia tej płacy. W innym artykule wzywają *Mosk. Wied.*, do obmyślenia środków przeciw owym niebezpieczeństwom, gdyż dzisiaj już jawnem jest każdemu, że przez dumy guberskie klasy oświecone popadną w zawisłość od nieoświeconych. Trzeba pomyśleć o podźwignięciu moralności, o szkołach ludowych. Z 6½ miliona rubli, któremi rozrządza ministerjum oświaty, pochłaniają 4,700.000 rubli uniwersytety i gimnazja, dla szkół ludowych nic prawie nie zostaje. Stan ludu jest okropny; pijaństwo coraz więcej się rozszerza.

Jak się odbywają wybory w powiatowych miasteczkach, czytamy niżej: „W trzech nizkich, napełnionych dymem tytoniu pokojach, zebrało się 73 ludzi: szlachty, kupców, duchownych i włościan. Włościanie i kupcy trzymali się razem w pierwszym większym pokoju; siedząc spokojnie na ławach i gładząc brody, ze zdumieniem oglądali się oni na wszystkie strony, czasami szepcąc coś jeden do drugiego. Następne dwa pokoje zajmowała szlachta; tu było daleko więcej ruchu i życia; wszyscy chodzili po pokojach w różne strony, rozmawiali głośno tak, że trudno było słyszeć co mówiono, bo wszyscy mówili od razu. Duchowieństwo stało między drugim i trzecim pokojem, widocznie życząc sobie, ale nie śmiąc połączyć się ze szlachtą. Gdy zaczęto głosowanie, włościanie zrobili uwagę, „że źle jakoś prowadzą się wybory: potrzeba wybierać, a z waszych my tam nie znamy nikogo; **mówił nam wprawdzie sekretarz zebrania, kogo mamy wybierać**, ale my ich nie znamy, a wy panowie także naszych nie znacie. Potrzebaby było zejść się pierwej, pogadać, poznalibyśmy się choć cokolwiek wzajemnie, i dowiedzielibyśmy się o przeszłości kandydatów." Gdy już wybrali i zaszła mowa o płacy asesorów, chłopi zrobili uwagę: „Z początku obaczymy, jak będą nam służyć i czy warci nagrody, a potem już ją damy." Z tego widać, że chłopi nie tak źle pojmują swoje obowiązki, a wybory, padające najczęściej na porządnych ludzi, pokazują, że Katkow ma rację, strasząc rząd, że to jest niedogodne i niebezpieczne urządzenie.

„Za takie ciągłę działanie Katkowa w interesie szlachty, ta ostatnia robi mu prezent. Już zamówiono wielki srebrny kałamarz i postanowiono, że jeżeli on będzie zmuszonym przez rząd porzucić redakcję, zebrać przez subskrypcję w szlacheckiem kole 100 tysięcy rubli srebrem. Już znaleźli się ochotnicy, co podpisali po 2000 i po 1000 rubli. Cześć i sława szlachcie moskiewskiej, niezapominającej wiernych sług swoich."

Obaczmy teraz, co się dzieje w różnych miejscach Moskwy.

Niedawno książę Oldenburgski, pretendent do Holsztynu i Szlezwiku, znakomity muzyk i poeta, który przetłumaczył na moskiewski język niektóre wiersze Szyllera tak pięknie, że potrzeba pękać ze śmiechu, czytając te książęco-niemiecko-moskiewskie utwory, przysłał rozkaz do wszystkich szkół, pod jego zarządem zostających, żeby żaden nauczyciel nie śmiał mówić z uczniami i uczennicami swemi o niczem, wychodzącem po za zakres ich lekcji; żeby nie dawał im żadnych książek do czytania, i żeby nie był współpracownikiem żadnego dziennika, gdyż inaczej będzie natychmiast oddalony; żeby dyrektorzy przyjmowali nauczycieli nie wedle zaświadczeń, ale zbierali o nich wiadomości sekretnie.

Tyle o oświacie; przejdziemy do moralności.

Moskiewski metropolita Filaret, który z taką chrześciańską wytrwałością walczył przeciw zniesieniu kar cielesnych, niedawno za to, że mnich Sawwa zasiekł na śmierć ucznia dońskiej duchownej szkoły, ukarał go, dając mu miejsce kasjera w kapliczce iwerskiej Matki Boskiej, gdzie otrzymuje rocznie 3.000 rubli, tj. około 5.000 złr. płacy!

Codziennie powiększa się w Moskwie całej agitacja przeciwko Niemcom. Dnia 12. marca w Petersburgu było zebranie etnograficznego wydziału moskiewskiego geograficznego towarzystwa, na którem jeden z korespondentów czytał zapiski ślepego włościanina, Szyriajewa o mieszkańcach Inflant. Ten godny podziwu człowiek odwidził tam wszystkie święte miejsca i przyszedł nakoniec do Rygi. Tu mówił on z Moskalami i z Łotyszami, posiadającymi język moskiewski. Przed tym prostym, a w dodatku i ślepym człowiekiem, nikt się nie wystrzegał i z niczem się nie ukrywał. Dla tego też Szyriajew dowiedział się, że Moskale w Rydze nadzwyczajnie są uciemiężani. Dopiero od niedawna pozwolono im żyć w mieście, i chociaż oni zarówno jak i Niemcy płacą wszystkie podatki i ponoszą różne ciężary, ale w czasie wyborów głosy ich prawie nic nie znaczą; im dają tylko najniższe miejsca, n. p. dozorców latarń w mieście. Rzemieślnik Łotysz lub Moskal może otworzyć zakład tylko za miastem. Włościanie Łotysze znajdują się w zupełnej niewoli u swoich niemieckich panow, gdyż nie mają ani piędzi własnej ziemi, tak, że Łotysz pracuje na swego pana prawie cały tydzień. Mało tego: tam biją Łotyszów, którzy przyjęli prawosławie, dodając: „Oto masz tobie po moskiewsku." Odczyt tych zapisków publiczność ciągle przerywała gniewnym krzykiem: „Co to są za przywileje, jak rząd to cierpi, jak można dozwolić podobnych nadużyć?"

Dwaj młodzi ludzie: Samaryn, wolny słuchacz petersburgskiego uniwersytetu (22 lat) i Biekieniew, uczeń gimnazjum (19 lat), obwinieni o chęć udania się do Polski, dla przyjęcia udziału w powstaniu polskiem, skazani zostali przez radę państwa na miłosierdzie monarchy — z którego oni wyszli — sołdatami na całe życie.

Przejdziemy teraz do wiadomości z nieszczęśliwej Litwy, umieszczonych w jednym zagranicznym dzienniku, wiadomości, potwierdzonych wielu prywatnemi listami.

Dnia 18. stycznia b. r. w miasteczku Użwenty, kowieńskiego województwa, za udział w powstaniu rozstrzelano ucznia szawelskiego gimnazjum, dziecko jeszcze, Tawtowicza. Nieszczęśliwa matka zamordowanego uprosiła szawelskiego wojennego naczelnika, pułkownika Tińkowa, pozwolenia pochować ciało jego w familijnym grobie. Dowiedziawszy się o tem kowieński gubernator, syn Murawiewa, rozkazał żandarmom aresztować wszystkich, którzy pomagali matce do przeniesienia ciała, kazał rozbić grób familijny Tawtowiczów, wyjąć z niego trup dziecka i zakopać na miejscu stracenia. Pułkownik zaś Tińków za miękkość serca był natychmiast oddalony.

Co za szczęśliwy ten Murawiew ojciec! Nietylko zostawi sławne imię w historji ludzkości, ale jeszcze i następcę, takiego nieodrodnego syna!

O tym młodym tyranie piszą, że on, chcąc pobudzić urzędników swoich do większych okrucieństw, powtarza często: „Ja wam pokażę, że ja nie jestem to, co mój już spolszczony ojciec." Zdaniem jego, ojciec już stary, działa nie dość energicznie i jest nadto miękki. Oto jakie są dziś dzieci!

Czyż Murawiew (ojciec) nie przyjmował wszelkich środków dla zmoskwicenia Litwy, czyż nie dowodził swojej zbytniej wierności okropnym, szalonym zarządem tej nieszczęśliwej krainy? Czyż nie zamieniał wyroków sądowych komisaryj, skazujących na kilkuletnią deportację z kraju, na karę śmierci? Czyż nie zsyłał on czternastoletnich córek obywateli litewskich samych jednych, w towarzystwie tylko pijanych żandarmów, o kilka tysięcy wiorst, dla tego tylko, że ojcowie lub bracia należeli do powstania? Czyż nie zabraniał on żonom iść za zesłanymi mężami, chociaż prawo tego dozwala? Czyż nie wysyłał on męża w jedno, a żony w drugie miejsce; czy nie rozdzielał córki od matki, posyłając je na wygnanie? Czyż nie palił on wsi i miast, czy nie zrównywał z ziemią domów szlacheckich za to tylko, że przez ich majątki przechodzili powstańcy, chociaż właściciele spokojnie siedzieli w Wilnie w oczach jego? Czy nie przenosił całych wsi lub dziesiątków familij za to, że w ich wsi ktoś tam poszedł do powstania? Czyż nie pozwalał gorliwym patrjotom moskiewskim plwać w twarz prowadzonym na śmierć księżom katolickim, dodając: „Oto ci zdjęcie poświęcenia?" Czyż nie rozkazywał on wieczorem, w dzień spełnienia wyroku śmierci, dawać bale i zmuszać tańczyć ich krewnych? i t. d. i t. d. I za te wszystkie czyny być nazwanym „spolszczonym" i przez kogo? przez własnego syna! Straszno i boleśnie!... Ten synek już od dziecińśtwa wróżył wielkie nadzieje. Raz znajdując się u Swiętopełka Czetwertyńskiego, marszałka grodzieńskiej gubernii, bawiąc się z jego dziećmi, powiesił ich ulubioną kozeczkę.

Murawiew (ojciec) zabronił w Litwie stawiać krzyże przy drogach, pod karą 50 rs. na tego, do kogo należy grunt, i 25 rs. na tego, co go postawił. On rozkazał po jednym ołtarzu w katolickich kościołach oddać na służbę popom prawosławnym, w skutek czego księża, według praw kościelnych, nie mogą odprawiać nabożeństwa w tych kościołach. Za ochrzczenie dziecka po katolicku i za wesele, lud obowiązany płacić do skarbu od 10 do 25 rubli srebrem, i wtedy tylko pozbawia się tego ciężkiego podatku, jeżeli uda się do popa, który za darmo to robi. Kościoły katolickie w Wilnie i w całej Litwie w większej części obrócone na prawosławne, naprzykład starożytny franciszkański w Wilnie, — być może dla tego, że franciszkanie pierwsi wnieśli wiarę chrześciańską na Litwę. Murawiew w Wilnie zabronił na ulicach mówić po polsku, choć wielu starych ludzi nie umie po moskiewsku. Niedawno księgarz wileński Józef Zawadzki, starzec, który nigdy nie mówił po moskiewsku, za to iż na zapytanie o jakąś książkę odpowiedział po polsku, zapłacił kary 75 rs. Zabroniono na Litwie przy spotkaniu mówić według starodawnego zwyczaju: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus."

Wiestnik Wileński, wydawany po polsku, potem po polsku i moskiewsku, a zarówno i kalendarze kazano wydawać po moskiewsku tylko. Kalendarz na ten rok mówi, że wielki ks. litewski Olgierd był prawosławnym, a także że i syn jego, król polski Władysław Jagiełło był prawosławnym i nazywał się nie Władysław, ale Jakób Andrzejewicz. A my dotychczas ciągle myśleliśmy, że Władysław Jagiełło był ochrzczony w Krakowie przez katolickiego biskupa Bodzantę! Jeszcze roczek pod ojcowskim zarządem Murawiewa, a zapewne ostatni Litwin zwątpi, czy jest Polakiem i katolikiem, bo może i w samej rzeczy chrzcił go pop, przebrany za księdza katolickiego? Może i sam papież Pius IX. prawosławny — tylko pod sekretem!....

Kronika.

— **Kradzieże w kościele.** Jakiś amator nowych kapeluszy wybrał sobie obecną porę do ich bezpłatnego nabywania — i wykonuje swą praktykę nawet po kościołach. Niedawno temu skradł ten jegomość w kościele OO. bernardynów jakiemuś modlącemu się panu kapelusz z pod boku — a pozawczoraj znowu wydarzył się taki sam wypadek pewnej osobie w kościele OO. jezuitów.

— **Do niedawna** nalegaliśmy na władze miejskie o szybkie wysuszanie chodników; teraz wypada nam prosić o ich skropienie. Po ulicach powstają tak wielkie już kłęby prochu, że jeżli deszczek wiosenny nie wyręczy rychło magistratu, trzeba będzie pomyśleć o skrapianiu ulic, które aby było pilniejsze i częstsze niż lat poprzednich, z góry jak najmocniej życzyć należy.

— **Wczorajszy numer Pracy** został przez c. k. prokuratorją skonfiskowany.

— **Epidemia na Węgrzech.** Do „Agramer Ztg." donoszą, że komitatowa władza warazdyńska otrzymała uwiadomienie o wybuchu epidemii w Cret w powiecie Krasina-Cieplica. Na epidemię tę zachorowało 23 osób, z których 3 wyzdrowiało, 5 umarło, a reszta jeszcze chora.

† **Łazarz Dubs**, dr. medycyny, właściciel dóbr, poseł na sejm krajowy, obrany przez obwodowe miasto Kołomyję, wyznania mojżeszowego zmarł na d. 3. kwietnia b. r. w Majdanie średnim. Zalety i cnoty, jakie ten godny obywatel kraju wziął z sobą do grobu, nie tutaj miejsce wyliczać; dość powiedzieć, że był dobrym Polakiem, poczciwym sąsiadem — swoich niegdyś poddanych, a teraźniejszych współobywateli prawdziwym opiekunem i ojcem. Zwłoki jego zostały złożone na cmentarzu żydowskim w Nadwórnie, gdzie odprowadzone zostały przez wszystkie klasy ludności, tak wyznania mojżeszowego, jako też katolików. Cześć i pamięć prawemu mężowi, a duszy jego spokój wieczny!

— **Młodzież polska na wygnaniu.** Do jednego z pism polskich donoszą z Zurychu: „Istnieje tu towarzystwo naukowe między polską młodzieżą, kształcącą się na politechnice, które harmonię za godło i zadanie sobie przyjęło." Chcę mówić o towarzystwie „Kalina" tj. o kółku muzykalnem polskiem. Towarzystwo to obrało sobie za główny cel chór męzki 4ro głosowy, ale też zajmuje się i muzyką instrumentalną, a licząc kilku dobrze grających na fortepianie, skrzypcach i wiolonczeli, jest w możności, przyjemne dla członków urządzać posiedzenia. Prezesem tego towarzystwa jest Wł. N., który będąc uczniem tutejszej politechniki, wolny czas poświęca dawaniu lekcji śpiewu i muzyki. Dyrektorem zaś jest R., syn znakomitego artysty warszawskiego. Dotychczas towarzystwo to publicznie nie wystąpiło, ale w celu dobroczynnym zamierza to uczynić. Zamierzają tu bowiem w czasie świąt Wielkiejnocy jaki chór polski w kościele katolickim urządzić. Członkowie Tow. nauk. wszyscy, jako uczniowie politechniki, niemają zbyt czasu na prace, poświęcone temu towarzystwu, chociaż zaś 5 miesięcy już istnienia liczy, nie dało się ono ściślej jeszcze wzajemnie zapoznać i ośmielić. Ztąd brak odwagi wystąpienia z pracą, którą się w przekonaniu swem za niedostateczną uważa. Biblioteka nasza licząca obecnie do 700 dzieł wyborowych, wzrasta darami dość licznemi, z których największym był od tow. polskiego w Hohenheim, które dla zmniejszonego kółka swych członków, znaczną część biblioteki nam przekazało. Każdy członek ma jednakowe prawo głosu, towarzystwo zaś rozpoznaje i decyduje; ogólna administracja powierzona następnym członkom zarządu: Topolnicki prezes, Skoraczewski wiceprezes, Rotermund sekretarz, Landowski bibliotekarz, ks. Jaśkiewicz kasjer. Ma też wychodzić od naszego tow. nauk. pismo literackie głównie na polu historji i literatury polskiej, oraz ma być osobna rubryka dla ogłaszania elukubracyj członków towarzystwa z różnych gałęzi wiedzy i umiejętności, za godne druku uznanych. Dotąd zamiar ten po za granice projektu nie wyszedł; znajduję to słusznem; poduczywszy się sami, o uczeniu innych następnie pomyślimy.

„Młodzież polska, uczęszczająca do politechniki, prawdziwą chlubę całości naszej przynosi. Ich zdolności, a co większa pilność i sprawowanie się zjednały nam przychylność i szacunek profesorów, a nawet kolegów niemieckich. Słyszałem np. świeżo powtarzane szczegóły z ostatniego posiedzenia Schulratu, tj. zgromadzenia profesorów i urzędników z wydz. oświecenia, na którem odbywszy na chwilę powagę i przedmiot narad, opowiadali sobie anegdoty o Polakach, którzy w czasie repetycji i egzaminów nie mogąc dostatecznie w języku się wysłowić, gestami rąk i nogami odpowiadają. Jeden zaś z Schulratów powiedział, iż najgorszy z uczniów Polaków jeszcze się między najlepszymi niemieckimi umieścić może."

— **Z Halicza. (O drogach i koncercie).** Żurawno jest strategicznym punktem — nawet dla jarmarków — a byłoby o wiele ważniejszym, gdyby kolej szła przez Żurawno, i gdyby parostatek „Dniestr" rozwinął już raz swą banderę. Chociaż parostatek szedłby nawet do błogosławionych, a kolej pójdzie lewym brzegiem rzeki Dniestru, a stacje będą w Chodorowie, w Bortnikach i Bukaczowcach: to przecież poczciwi ludzie będą jeździć do Żurawna na jarmark, jak dotąd, a nawet więcej jak dotąd: bo odległość z Żurawna do Chodorowa, do Bortnik i Bukaczowiec, prawie ta sama. Jako handlarz z profesji, ciągle jeżdżę do Żurawna na jarmarki, i to różnemi drogami. Ale, czy to puszczę się z Bukaczowiec przez Ćwitową i Starą-Wieś, czy z Kałusza przez Kopanki i Monasterce, czy z Żurowa przez Łukawiec i Nowoszyny; czy z Bortnik na Łukawiec i Bakocyn, czy wreszcie z Chodorowa przez Holeszów i Dumkę — zawsze muszę siedzieć w błocie, połamać koła u wozu i spóźnić się na jarmark, a co gorsza — na koncert.

Już to co prawda, koncertów nie lubię, ale w Żurawnie byłem na koncercie. Dla czego? to inne pytanie; dosyć, że byłem i dobrze zrobiłem, bo pan O. P. w 80 nr. „Gazety Narodowej" — artystę i publiczność (a więc rozumie się i mnie) pochwalił — co mnie tak zaajmowało, że postanowiłem bywać na koncertach raz na zawsze.

Więc podaję do publicznej wiadomości, że jestem amatorem koncertów i szanownego pana O. P. z Żurawna proszę, imieniem wszystkich amatorów i nieamatorów koncertowych, czy nieraczyłby nam donieść, kiedy będą drogi do Żurawna w takim stanie, aby lojalni ludzie jadąc do Żurawna, nie łamali sobie karków i osi, tłukąc się po błocie jak Marek po piekle, tembardziej, że szutru, kamienia, wapna, piasku i drzewa w okolicy Żurawna jest tyle, iżby dwie Wenecje wybudować można?

— **Pani L. Leśniowska**, opuściwszy, jak już donosiliśmy więzienie, zamyśla rozpocząć z dn. 1. maja znowu wydawnictwo **Nowin ze świata**, przerywane już kilka razy najrozmaitszemi przeszkodami. Pismo to, którego potrzeby i użyteczności nikt nie zaprzeczy, utrzymywała pani Leśniowska tylko własną ofiarą, gdyż zamiast żywego udziału, na jakie podobne ludowe pisma zasługują, znachodziła w kraju tylko obojętność. Spodziewać się godzi, że teraz, kiedy zaczęliśmy się znowu krzątać około spraw naszych wewnętrznych, „Nowiny ze świata", jako jedyne u nas pismo polityczne ludowe, znajdzie gorące poparcie u wszystkich dbałych o kraj obywateli.

Dziennika literackiego (wyszedł nr. 30 i zawiera: 1) Marcjan Kordysz, powieść Jana Zacharjasiewicza; 2) Marzenia, z pozostałych rękopismów Wacława Rzewuskiego (dokończenie); 3) Wspomnienia z niewoli moskiewskiej r. 1863 p. B. M. (ciąg dalszy); 4) Adam Świętodyk Kisiel, napisał Ludwik Powidaj (ciąg dalszy); 5) Karol Szajnocha. Dwa lata dziejów naszych 1646 i 1648. Tom I. Przegląd; 6) Nauka homeopatji dr. Lutzego. — Rozbiór dr. Władysława Jasińskiego (ciąg dalszy); 7) Przewodnik.

Numer dzisiejszy *Gaz. Nar.* wychodzi ostatni za stanu oblężenia. Okoliczność ta nasuwa nam uwagę, że jakkolwiek przepisy prasowe, na czas stanu oblężenia ogłoszone publicznie lub odczytane nam tylko, były bardzo surowe, przy zastosowaniu ich w praktyce, przy przestrzeganiu ich przez dotyczące władze, nie doznaliśmy przez cały ten czas najmniejszej przykrości.

Nadesłane.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego** odbyć się ma, jak słychać, w maju b. r. Ruch około tworzenia nowych stowarzyszeń, reorganizowania i orzeźwiania starych, jest u nas w tej chwili ogólnym; sądzimy więc, że w interesie wszystkich członków Towarzystwa muzycznego, a bardziej jeszcze w interesie szerszego koła lubowników muzyki, wypada nam zwrócić uwagę powszechną na zbliżający się termin walnego zgromadzenia Towarz. muzycznego, na którem wedle statutów dotychczasowa dyrekcja ma zdać sprawę ze swoich czynności, poczem wybory niektórych nowych członków dyrekcji nastąpić mają. Możeby też wypadało poczynić jakie kroki celem skuteczniejszego zainteresowania ogółu publiczności w sprawach i czynnościach Towarzystwa, ażeby wyniki pełnej poświęcenia, niezmordowanej pracy i talentu naszego uwielbionego dyrektora artystycznego, p. Karola Mikulego, stać się mogły stalszą, trwalszą własnością szerszego koła, własnością kraju.

W dzień zmartwychwstania Pańskiego 1865 r.

Kilku czynnych i wspierajacych członków Towarzystwa muzycznego.

Ostatnie wiadomości.

Paryż d. 14. kwietnia. Rouhera mowa o Meksyku przyjętą została z nieukontentowaniem przez publiczność. Umiarkowanie Vuitrego przy traktowaniu kwestji kościelnej wyjaśniają tem, że znowu toczą się układy z Rzymem, które nabierają wagi obecnością Persignyego w Rzymie. Papież miał nadmienić, że porozumienie nie byłoby niemożebne, gdyby włoski rząd cofnął uchwałę parlamentu o Rzymie, jako stolicy Włoch.

Najważniejszą jest dzisiaj wiadomość z drugiej półkuli świata. Pięcioletniej walki olbrzymiej między Północnemi a Południowemi Stanami rozpoczął się obecnie akt ostatni. Dnia 2. 3. i 4. kwietnia staczano tam pod stolicą Południowców bitwę, rozstrzygającą zapewne los Południowych Stanów. Po trzydniowej, morderczej walce zajęły w końcu wojska północne stolicę Południowców, Richmond, i twierdzę Petersburg dnia czwartego, tj. 5. kwietnia rano. Z Nowego Jorku a więc z źródeł północnych Stanów donoszą, iż wódz Południowców Lee stracił 15.000 w zabitych, 25.000 jeńców i do 200 dział, podczas gdy straty Granta (Północnych) wynosiły do 7.000 ludzi. Zapewne cyfry te co do Południowców przesadzono, a co do Północnych zmniejszono, ale w każdym razie cofnięcie się Południowców ku Lynchburgowi i choćby dobrowolne opuszczenie Richmondu jest smutną przepowiednią bliskiego końca walki. Donoszą, że Grant ruszył w ślad za nimi.

New Jork Times, organ sekretarza stanu Północnych (ministra spraw zagranicznych) Sewarda, jeszcze dnia 27. marca pisał, iż „nie minie dni sześćdziesiąt od rozpuszczenia naszych żołnierzy po ukończeniu wojny, a jakakolwiek byłaby polityka naszego rządu, to bagnety nasze zabłysną pod niebem **Meksyku**. Tysiące żołnierzów, tak z narodowej jak i z konfederowanej armii, dopiero teraz zasmakowały w wojnie, a tu ochota wojenna wystarcza, aby ich zawieść na najbliższą widownię walki. Innych tysiące radeby wprawdzie wśród innych okoliczności wrócić do rodzinnego ogniska i spokojnego zatrudnienia, ale i tych popchnie chęć oczyszczenia kontynentu z cudzoziemskiej okupacji, w szeregi republikańskich wojowników. Rząd nasz nie ma mocy przeszkodzić żołnierzowi, gdy po swej dymisji zechce się zawerbować do meksykańskiej armii. Czy podobna jednak, kończy artykuł, aby ci, którzy byli naszymi żołnierzami, długo walczyć mogli, a ludność w takim stopniu nie zapaliła się do walki, iż naszemu rządowi nie pozostanie nic innego do wyboru, jak tylko wziąść udział w wojnie?"

Cesarz francuzki jedzie do Algieru. Już d. 25. oczekują go w Tulonie, gdzie wsiądzie na pokład cesarskiego jachtu „L'Aigle." Wiadomość ta jest urzędową. Pewien marsylski dziennik donosi, że cesarzowi towarzyszyć będzie eskadra francuzka, która płynąć będzie przed cesarzem. Cesarz wstąpi po drodze w krótkie odwidziny do Lugdunu.

Na posiedzeniu ciała prawodawczego z dn. 12. b. m. odpowiedział jenerał Allard na mowy wicehrabiego Lanjuinais i barona Dawida o algierskich stosunkach. Jako żołnierz upatruje Allard tylko w utrzymaniu wojskowego rządu dobro afrykańskiej kolonii, żąda wszakże, aby pod tym rządem przynajmniej 800.000 osadników stało się rozsiewaczami europejskiej cywilizacji.

Z wielką niecierpliwością oczekują w Paryżu rozpraw nad paragrafem adresu, odnoszącym się do francuzko-włoskiej konwencji; utrzymuje się bowiem mniemanie, że Thiers zamierza oświadczyć się za świecką władzą papieża w sposób, który go zupełnie odłączy w tej kwestji od opozycji.

Na papiezkiem terytorjum wzmaga się coraz bardziej rozbójnictwo. Mimo wszelkiej czujności francuzkiej policji i mimo niedawnego układu, który pozwala wojsku włoskiemu przekraczać przy ściganiu bandytów granicę rzymską, (przeciw czemu daremnie protestować miał minister wojny Merode), snują się gromady bryganów po całem państwie kościelnem i nie wątpią tam nawet, że po dokonanem wymarszu wojsk francuzkich zhardzieli by bryganci. — Komitet burboński utrzymuje, jak twierdzą, bandy rozbójnicze, aby tym sposobem skłonić Francję do pozostawienia wojsk w Rzymie. W papiezkiej prowincji Frosinone znajdować się ma nie mniej, jak 600 dobrze uzbrojonych bryganów. Hersztami ich są znani Capasso i Ninco Nanco, którego Franciszek II mianował jenerałem, a oprócz nich dowodzi także niejaki Filomeno, niegdyś główny pomocnik Tristanego.

Luigi Mira, sekretarz prywatny ekskróla neapolitańskiego, który jak wiadomo powydawał dokumenta burbońskie, posiadać ma jeszcze mnóstwo tajemnic burbońskiego dworu, które sztukę po sztuce zamyśla sprzedać włoskiemu rządowi. Franciszek II. robić miał panu Mira propozycje pojednawcze, których tenże jednak nie przyjął, znając chytrość dworu dawnego pana. Między papierami, które posiada Mira, szczególnie ważne mają być dokumenta, dotyczące cesarza francuskiego.

Rzymski komitet narodowy rozpuścił z początkiem tego roku między swoich politycznych zwolenników, bony skarbowe po 50 szkudów, aby zebrać pieniądze na dobroczynne cele. Chociaż niedowierzano temu krokowi, przecież z d. 1. b. m. zebrał komitet narodowy pożądaną sumę i przyrzeka, wypłacić swe papierowe pieniądze we wrześniu.

Austrjacki komisarz cywilny w księztwach Zaelbiańskich baron Halbhuber miał wedle najnowszych doniesień odmówić swojej kontrasygnaty zamierzonemu przez Prusaków zakazowi używania szlezwicko-holsztyńskich barw z cyfrą dziedzicznego księcia Frydryka Augustenburga.

Z Hamburga donoszą do *Neue Freie Presse*, że oczekiwany tam jest do dnia 19. b. m. król pruski z kilku książętami krwi w przejeździe na wyspę Alsen, gdzie ma się odbyć poświęcenie pomnika na uwiecznienie zdobycia tejże wyspy.

Z księztw Naddunajskich smutne dochodzą nas wiadomości. Propaganda moskiewska między bojarami przeciw rządom księcia Kuzy coraz jest czynniejsza, i prze ku rewolucji. W wielu miejscach czynią przygotowania, zbroją się, przysposabiają materjały wojenne. Zanosić się ma na ruch zbrojny. Na pozór ruch ten miałby niby cechę liberalną. Lecz w gruncie rzeczy chodzi motorom o zawichrzenie kraju, aby obcym wojskom dać sposobność wkroczenia. Bardzo przykre jest położenie Polaków. Wabią ich do wzięcia udziału, łudzą obietnicami, a nie wszyscy mają dosyć roztropności, aby przejrzeć intrygi moskiewskie i jej ukryte cele. Może przestrogi skutkować będą mogły i wstrzymają każdego Polaka od wszelkiego mięszania się w sprawy wewnętrzne obcego narodu.

Narodni Listy zawieszone. Z d. 14. b. m. przestały wychodzić. Redakcja oświadcza abonentom, że podczas przerwy otrzymywać będą dziennik pragski *Hlas*, który po upływie terminu zawieszenia *Narodnich Listów* wychodzić będzie nadal samoistnie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 15. kwietnia 6. god. wieczorem. *Wanderer* wieczorny zamieszcza prywatny telegram z Warszawy, donoszący iż tam w cytadeli i na Ujazdowie (koszary i szpital wojskowy) wybuchło sybirskie morowe powietrze. Choroba kończy się szybką śmiercią. (Wiadomość nie bardzo pewna; p. r.)

Do dzisiejszego numeru dołącza się Dodatek.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 13. kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe „Gazety Lwowskiej.") Z powodu świąt izraelickich mieliśmy w ubiegłym tygodniu zupełną stagnację w handlu zbożem, jako pozostającym tu prawie wyłącznie w ręku izraelitów. Przy nadchodzących świętach, zwykle większe wydatki pociągających za sobą, właściciele gruntu na prowincji sprzedawali pomniejsze partje rozmaitych gatunków zboża, te jednak jako pozbywane z potrzeby, po cenach znacznie niższych od tych, które notują komisarjaty targowe, nie wywierają żadnego wpływu na ruch ogólny. Targowice były więcej ożywione, ale do Krakowa i innych miast nadgranicznych nic nie przywieziono z królestwa Polskiego. Wzdłuż Sanu a szczególniej w Jarosławiu zaczynają spuszczać zboże wodą, i według niezawodnych doniesień zwieziono tam już około 30.000 korcy pszenicy i żyta, które będą posłane do Gdańska. W ostatnich dniach ubiegłego tygodnia zgłaszano się tu z Bielska o produkta galicyjskie, albowiem w tamtejszych okolicach górzystych, równie jak w nizinach podkarpackich, okazuje się coraz większy brak zapasów, i jeżeli tylko właściciele produktów galicyjskich zniżą swoje żądania, wywóz w tamte strony otworzy się w najbliższych 14 dniach. Gościńcami janowskim i grodeckim wywieziono ztąd z początkiem tego tygodnia znaczniejsze przesyłki zboża, przeznaczone do Dukli i Nowego Sącza. Ceny pszenicy loco Lwów wynosiły 5 złr. 50 c. do 6 złr., według gatunku. **Jęczmień** 130 fnt. wagi płacono po 3 złr. 15 do 20 cent. Browary krakowskie zakupują ten artykuł z królestwa Polskiego, a browar Götza w Okocimie z Morawy, tylko lwowskie browary poprzestają na jęczmieniu krajowym. Na żyto przy cenach niezmiennych popyt był znaczny. Średnie gatunki 154 do 156 f. wagi płacono po 3 złr. 10 do 15 c., cięższe 160 fnt. wagi po 3 złr. 40 c. **Owies** wagi 92 fnt. płacono po 2 złr. 10 c. na gatunki cięższe już dla tego popyt jest mniejszy, ponieważ skarb, jak wiadomo najsilniejszy konsument, kupuje na miarę a nie na wagę. Rozmaite gatunki zboża, wywiezione z Gródka, Jarosławia, Rzeszowa, Przeworska i Tarnowa do Krakowa i Bielska, wynosiły ogółem około 3000 cetn. Z powodu niepomyślnych doniesień o stanie zasiewów rzepaku, spekulanci tak tu jak innych prowincjach zajmują co do tego artykułu stanowisko wyczekujące. Stan powietrza oświeci nas wkrótce, czy te obawy są uzasadnione. W sprzedaży **spirytusu** ogólna panuje stagnacja, a czego nie zakupują propinatorowie na potrzebę miejscową, to oczekuje w składach lepszych czasów. Między towarami, przewożonemi z Zachodu na Wschód, coraz znaczniejsze miejsce zajmują części maszyn i **narzędzia rolnicze**, przeznaczone do Moskwy, a pochodzące z fabryk pragskich, berlińskich i wiedeńskich, które tem więcej na tym odbycie zyskują, ile że zapłata w gotowiźnie jest pierwszym warunkiem kupna. Pożądanem byłoby dla przemysłu austrjackiego w ogólności a dla przemysłu galicyjskiego w szczególności, aby we Lwowie znajdowały się składy fabryczne, ułatwiające nabycie i wybór. — Tutejsza dyrekcja instytutu posługaczy i wielu znanych kupców chętnie weszliby w układy w tym względzie. Bydła rzeźnego i opasowego, przeznaczonego do Lipnika i Florisdorf, oddano na kolej tylko dwa małe stada.

Z Przemyślan, 14. kwietnia.

(!) (Teraźniejsze drogi. Regulacja brzegów Lipy). Dopiero 4. b. m. zaczęły puszczać u nas lody i śniegi. Wody ruszyły ze wzgórz i lasów i przedstawiają niezwykły w tych stronach widok. Niektóre wsie jak Wołków, Zalipie, Myryszczów spoglądając na nie z podwyższonego stanowiska, wydają się jak wyspy otoczone wielkiemi jeziorami. Komunikacja z miastem powiatowem z wyjątkiem wsi nad traktem lwowskim leżących, prawie przerwana zupełnie. Sam trakt murowany milę przed i za Przemyślanami jest tak zatarasowany gruzami mniejszych i większych kamieni, iż pociągi pocztowe z największą trudnością przedrzeć się mogą. O drogach prywatnych ani myśleć, by takowe bez wypadku na kołach przebyć można. Potoki roztajanych zasp śnieżnych sięgających do 2ch łokci pokładu, poorały tutejsze drogi w fosy, bruzdy, zygzaki i tak głębokie kotliny, że koń brykarski z łatwością po piers w nich schować się może. Znając nader konserwatywne usposobienie gmin, które łatwiej zniosą niż usuną najdotkliwszą nawet niedogodność — pospieszamy zwrócić uwagę dotyczących organów rządowych na niesłychanie zrujnowane gościńce publiczne w powiecie przemyślańskim, gdyż gminy z własnego popędu dla własnego dobra wcale nic nie uczynią. Na dowód niech posłuży ta okoliczność, iż w wielu miejscach obok Przemyślan na drogach komunikacyjnych zerwane mosty niedoczekały się przez wiele lat powtórnej restauracji, pomimo znacznych strat i niewygód ztąd wynikających. Wiadomo także iż nad korytem Lipy od Przemyślan do jej dniestrowego ujścia, rozlega się najpiękniejsza dolina (niegdyś szlak tatarski) oblita w najżyźniejsze sianożęcie. Zregulowanie krętych wybrzeży Lipy i nadanie prostego im kierunku od Przemyślan do Brzuchowic, sprowadziłoby wyszlamowanie jej koryta w najbardziej na zamulenie wystawionych stanowiskach. Tym sposobem zapobiegłoby się wylewom wód, które przeciętnie co piąty rok się powtarzając, unoszą w świeżych pokosach nieraz całe mienie i tak ubogiego tutejszego ziemianina. Wszyscy tutejsi mieszkańcy cierpią i narzekają z powodu wylewów Lipy— lecz złemu zapobiedz nikt nie spieszy. Niemniej wiele innych wypadków moglibyśmy przytoczyć, któreby dostatecznie wykazały, iż konieczna jest nad gminami opieka zakreślająca im z góry, co one we własnym interesie zdziałać mają. Nigdzie tak łatwo, jak w powiatach przemyślańskim i bobreckim nie dałyby się uskutecznić najmniejszym kosztem szutrowane gościńce prywatne, jakie w Austrji naddunajskiej i wielu okolicach sanockiego obwodu napotkać można. Wzgórzysty powiat przemyślański w każdem niemal kierunku zawiera tak obficie jak rzadko gdzieindziej kamień wapienny i piasczysty, gdzieniegdzie doskonałej dobroci. Uwarstwowany tuż obok dróg komunikacyjnych, aż się prosi aby go wydobyć i zużyć. Niestety, któż się tem zajmie? Tu w przemyślańskim powiecie bez przesady z trędowatym nowego zakonu powiedzieć można: „Nie ma człowieka, któryby to uczynił," a przecież drogi w dobrym stanie, to arterje dla okolicy, któremi podtrzymuje ona cyrkulację dla płodów swego przemysłu i pracy. Możeby kto powiedział iż przez kompromis większych posiadłości ziemskich właścicieli z gminami, można by w wspólnym interesie nie jedno ulepszenie dla pewnej okolicy przyprowadzić do skutku. Lecz doświadczeniem nauczeni musimy odpowiedzieć, iż podobnym usiłowaniom na przeszkodzie stoi fatalnie — konserwatywne usposobienie mas, których dewizą: Tak u nas nie bywało, tak mój dziad i pradziad nie czynił, i dobrze mu z tem było. Wieśniak nasz tylko silną dłonią wdrożony w jakąś reformę, ceni takową, jeżli naocznie o jej błogich przekona się skutkach. Sam zaś z żadną inicjatywą nie wystąpi. Doskonale w tym względzie charakteryzuje nasz lud przypowiastka narodowa: Niedźwiedzia za uszy ciągnęli do miodu — od miodu i kijem go nieodbili. Aby podnieść miejscowe ulepszenia, zaiste dla nikogo tak obszerne pole nie otwiera się jak dla mającego się zebrać sejmu prowincjonalnego, jako pośrednika między krajem a rządem.

Przedstawieniem więc stosunków miejscowych, radzibyśmy dla szanownych posłów naszych, do zużytkowania dla dobra kraju potrzebny przygotować materjał.

Część urzędowa.

Edykta. Sąd delegowany miejski w Stanisławowie wzywa spadkobierców Jana Lubowicza.

— **Licytacje.** Sanocka władza obwodowa przyjmuje do d. 24. kwietnia oferty na zabezpieczenie robót konserwacyjnych na gościńcach dukłańskim, jasielskim i żmigrodzko-gorlickim. — Zarząd hamarni w Mizunin dn. 2[illegible]. kwietnia na dostawę 350 korcy wapna. — Finansowa dyrekcja w Czerniowcach d. 2[illegible]. kwietnia na dostawę 220 i 93 cetnarów kalcynowanego potażu drzewnego. — Finansowa dyrekcja powiatowa w Bochni dn. 8. maja na objęcie głównej trafiki tamże.

— Brzeżańska władza obwodowa do d. 2. maja na podjęcie budowy kilku objektów na gościńcu brzeżańskim.

Posiągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 20 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 9 godz. 30 m. z rana, 9 g. 30 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m, wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Przyjechali d. 14. kwietnia.

Pp. Kakowski Jan z Berezowiec, Polański Teod. z Tarnopola, Czajkowski A. z Bóbrki, Czajkowski J. z Sarnik, hr. Drohojewski K. z Tomanowic, Treter M. Lub. z Dzwiniaczagór, br. Brunicki E. z Hureczka.

Wyjechali d. 14. kwietnia.

Pp. Blesnowy Degenkreutz W. i Lustig K. do Pesztu, Glantz J. do Brzeżan, Reiudl A. do Choronowa, Kotkowski Z. do Czerlan, hr. Komorowski W. do Dziewiętnik, hr. Rozwadowski H. do Tarnopola, Augustynowicz B. do Kniażego, Lanery H. do Prusinowa, Mysłowski A. do Koropca, Padlewski J. do Chomiakówki, Winogrodzki A. do Moskwy.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 15. kwietnia.

	W. A. złr.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	72	25
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	76	20
Losy z r. 1860	93	80
Akcje banku narod. za 1000 gl.	798	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	185	70
London 10 funt. szterlingów	109	10
Dukaty cesarskie sztuka	5	15
Srebro za 100 złr. w. a.	106	50

Wiedeń 14. kwietnia	Płacą zł.	Płacą ct	Żądają zł.	Żądają ct
5% Metaliki na wal. a.	66	90	67	00
„ Pożyczka narod.	76	25	76	35
„ Metaliki na m. k.	71	40	71	50
„ Obl. ind. niż. austr.	88	2[illegible]	89	75
„ „ „ węgiers.	74	40	74	75
„ „ „ chor. i ban.	74	25	74	50
„ „ „ galicyjskie	74	00	74	50
„ „ „ bukowińskie	72	00	72	50
„ „ „ siedmiogr.	70	50	70	75
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	161	25	161	75
„ „ „ 1854	88	00	88	25
„ „ „ 1860	93	35	93	45
„ „ „ 1864	89	30	89	40
„ „ najnow. z r. 1864	90	10	90	25
„ kredytowe	126	15	126	30
„ ks. Esterhazego	112	50	113	00
„ ks. Salm	31	00	31	50
„ hr. Palfy	27	50	27	50
„ ks. Klary	27	00	27	50
„ hr. St. Genois	27	25	27	75
„ miasta Budy	27	00	27	50
„ ks. Windischgrätz	18	00	18	25
„ hr. Waldstein	19	50	20	00
„ hr. Keglevich	14	75	15	00
„ Rudolfa	11	60	11	90
Akcje banku i przemysłu.				
Banku narod. austr.	795	00	796	00
„ anglo-austr.	83	75	84	25
Zakładu kredytowego	183	00	183	10
Kolei półn. Ferdynanda	179	80	180	00
„ galicyjskiej	213	75	214	00
Czerniowiec z wpł. 35%	57	00	58	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	91	70	91	80
Frankf. n. M. 100.	91	80	91	90
Hamb. 100 mark.	81	60	81	80
Londyn 100 fnt.	109	45	109	55
Paryż 100 frank.	43	45	43	50
Warszawa 14. kwietnia.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	14	34	14	37
„ kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	66	75	00	00
Akcje kol. żel. war.-bydg. „	79	00	79	30
Paryż 14. kwietnia.				
Renta 3%	67	95	00	00
Londyn 14. kwietnia.				
Konsole	91	1/4	00	00

Podziękowanie.

Poczytuję sobie za obowiązek panu Janowi Zrogowskiemu, lekarzowi tutejszemu, który po uskutecznionej zręcznej i szczęśliwej operacji, żonę moją z ciężkiej połogowej słabości — a wkrótce przedtem synka z anginy uleczył — za staranne i sumienne pielęgnowanie niniejszem publicznie należne mu złożyć podziękowanie. 381 1—1

Jakób Felsztyński.

Ziemniaków 180 korcy

dużych, dorodnych, najlepszego gatunku, zwanych

saskie cebulki

są w

Bołdurach

pod Brodami do sprzedania 1—3

Młodzieniec,

posiadający 2-letnią praktykę urzędową budownictwa i gospodarki, poszukuje u szanownych PP. obywateli miejsca jakiegokolwiekbądź od 1. maja. **Bliższa wiadomość w Ekspedycji Gazety Narodowej, lub listownie pod adresem W. K. poczta Gliniany.** 243 2—3

FRANCUZKI KIT KRYSZTAŁOWY.

Środek wypróbowany trwałego i szybkiego na zimnej drodze kitowania szkła, porcelany, marmuru, alabastru i t. p. i do klejenia papieru, tektury i drzewa także bardzo przydatny i wygodny.

Cena flakoniku **40** cnt., z opakowaniem 50 cnt.

Dostać można w aptece pod Srebrnym orłem ZYG. RUCKERA we Lwowie. 312 3—12

Korzystne kupno

PIĘKNEJ REALNOŚCI.

Przy szosie 3 mile od Przemyśla, a mila od Mościsk, ½ mili od stacji kolei w Hodyniach, jest do sprzedania z wolnej ręki, **DWOREK MUROWANY**, w najlepszym stanie o czterech pokojach, kuchnią, spiżarnią, dobrą piwnicą pod pomieszkaniem, stajnią murowaną na 8 koni, drugą stajnią murowaną na 8 krów, chlewem na trzodę, stodołą w dobrym stanie, w około ogrodem owocowym i jarzynowym, obejmującym 1½ morga, w którym są 40 sztuk szczepów po lat 9 w dobrych gatunkach, ogrodzenie tegoż w najlepszym stanie, obok którego ogrodu jest dobrej czarnej gleby morgów 3½ z zasiewem ozimowym, jako też do tego należącej o półćwierci mili odległej, w jednym łanie 20 morgów dobrej ziemi.

Bliższa wiadomość w biorze notarjalnem Wielmożnego Lonszana w Przemyślu lub też u właściciela w Laekiej Woli. 372 2—5

„Ziemianin“,

tygodnik rolniczo-przemysłowy, jest jeszcze do nabycia od początku b. r. pod adresem:

„Redakcja Ziemianina w Poznaniu“.

Przedpłata roczna 7 złr. w. a., półroczna 3 złr. 50 cent. w. a.

Całe roczniki z lat 1863 i 1864 po 4 złr. 50 cnt. w. a. 227 5—5

Nakładem księgarni i wydawnictwa dzieł katolickich w Krakowie, wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych następujące nowe dzieła:

Konwencja z 15. września 1864 r. i encyklika Ojca św., przez ks. arcybiskupa Dupanloup, z francuzkiego przetłómaczona, cena egzemplarza 50 centów.

List pasterski ks. arcybiskupa paryskiego, Jerzego Darboy, odnoszący się do ostatniej encykliki Ojca św., Piusa IX., z francuzkiego przetłómaczył W. W. Cena egzemplarza 30 centów.

Nabożeństwo majowe, poświęcone czci Najświętszej Panny, napisał Walery Wielogłowski. Cena egzemplarza 1 złr. 50 cnt.

Miesiąc maj, poświęcony Najświętszej Maryi Pannie. Przerobione z włoskiego ku użytkowi Polaków, przez ks. arcybiskupa J. Hołowińskiego. Cena egzemplarza 30 centów.

Dzieła w druku będące:

Ks. kardynała Wiesemana: **„O stosunku nauki do sztuk pięknych,“** tłómaczone z angielskiego przez księdza M. W. Łukaszewicza.

Podróż po szerokim świecie, czyli: Jak jest gdzieindziej, a jak u nas, napisał dla ludu polskiego Walery Wielogłowski. 358 2—3.

SYROP CHRZANOWY Z IODEM

PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU

SKUTECZNIESZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Lekarze paryzcy przypisują chorym z bardzo pomyślnym skutkiem Syrop Chrzanowy z Jodem, preparowany na zimno, zastępujący Tran z wątroby miętusowej. Działanie jego pokazuje się szczególnie pomyślne w leczeniu **Suchot**, jak również w słabościach lymfatycznych i skrofulicznych. Nie osłabia on nigdy żołądka, **wzbudza apetyt, leczy blednicę i rozmiękłość muszkułów u dzieci i gruczoły**, jednem słowem **czyści krew i odradza ciało.**

Podstawą Syropu Chrzanowego z Jodem jest sok rzeżuchy i chrzanu, to jest anti-skorbutycznych roślin, których własności leczebne każdemu są znane, jak również zawierających w sobie Jod i siarkę w stanie świeżym. Z tych to własności wypływają nieocenione skutki leczebne, działające tak na organizm nierozwinięty dzieci jak i dorosłych osób. Lekarze Cazenave et Bazain ordynujący w szpitalach św. Ludwika w Paryżu zalecają Syrop Chrzanowy zwłaszcza we wyrzutach naskórnych. Otrzymują z użycia jego prawie zawsze pomyślne skutki.

Skład główny w Paryżu na ulicy Senitlade Nr. 7.

Dostać można we Lwowie w aptece **ZYGMUNTA RUKERA.** 14 11—21

Cena 2 złr. 80 c., z opakowaniem 3 złr.

Dla rodziców!

Ażeby dzieci przy czerstwem zdrowiu utrzymać i wychować, zwracam uwagę Szanownych Rodziców na moją czekoladę przeciw robakom, po wszechnie lubioną, a której skutek jest niezawodny i z czystem sumieniem radzę Szan. Rodzicom swoim dzieciom, czy one na robaki cierpią, czyli też nie, co 3 miesiące do zażycia dawać. Przyczynę, jakoteż sposób zadania wskaże moja winieta i przepis jej użycia.

Zamówienia dla wszystkich prowincyj państwa austrjackiego załatwiam najlepiej za przekazem pocztowym.

Sztuka kosztuje 20 cent
Zapakowanie 10 „

Ta Czekolada przeciw robakom jest do nabycia jedynie we Lwowie u pp. **aptekarzy RUCKERA i BERLINERA**, tudzież w Bielej u p. J. Bergera, w Buczaczu u p. M. Lipszica, w Jaworowie u p. Lachowicza apt., w Leżajsku u p. St. Marescha apt., w Kentach u p. Fuchsa apt., w Manasterzyskach u p. J. Lipschütza, w Nowym Sączu u p. Kosterkiewicza, w Rzeszowie u p. Szajtera i spółki, w Stanisławowie u p. Ferd. Stechera apt.

Sztuka kosztuje 20 cnt.

August Kröczer
27 1—0 aptekarz w Tokaju

(Perles d'Ether du Docteur Clertau.)

PERŁY ETEROWE

Dra Clertau.

Eter jest środkiem silnie działającym przeciw **bolu głowy, spazmom żołądka, bicia serca i wszelkim cierpieniom z osłabienia nerwów pochodzącym**; użycie jego aż dotąd z powodu nadzwyczajnej łatwości ulatniania się było bardzo utrudnionem. Dr. Clertau znalazł sposób zapobieżenia tej niedogodności swoim wynalazkiem Perł eterowych. Lekarze paryzcy przyznają pierwszeństwo temu sposobowi użycia eteru.

Cena 1 zł. 50 c., za opakowanie 20 c.

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Galla i Mrozowskiego; i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, RUCKERA we Lwowie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie. 34 9—10

POUDRE DE ROGÉ

ou Citrate de Magnésie Sucré et Aromatisé

dostatecznie jest rozpuścić ten proszek w butelce wody, aby otrzymać wybornego smaku lemoniadę czyszczącą o pięćdziesięciu gramach cytrynianu magnezji. Limoniada ta potwierdzona przez paryzką akademię medyczną czyści tak dobrze jak woda Sedlitzka.

Znajduje się we Lwowie u **ZYGMUNTA RUKERA** apt. pod Srebrnym orłem, w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, Brunona Miczyńskiego w Krakowie. 24 3—0

Cena 1 złr. 80 centów, z opakowaniem 2 złr. w. a.

Do naszych P. T. odbiorców.

Byliśmy swojego czasu zmuszeni, fałszywym, na ułudę obliczonym wywodom pp. Wiese i Kessels co do **„kas z przyrządem parowym“** (ałunem) należytą dać **odprawę**. Wezwaliśmy tak publiczność pana Wiesego jak i pana Kessels, aby podali **wiarogodne dowody prawdziwości** ich twierdzeń, czego dotychczas obaj ci panowie nie uczynili. Profesor **Kessels**, zamiast wywiązać się z powyższego zadania, rzuca podejrzenie na nasze zamki najnowszej konstrukcji. Wezwaliśmy go dnia 8. b. m., aby przyjechał do Wiednia i ofiarowaliśmy mu za odemknięcie jednej z naszych kas 1000 sztuk dukatów nagrody,*) bez wkładki wzajemnej. Profesor nie przyjechał, prawdopodobnie dla tego, aby nie odświeżać smutnego doświadczenia swego ucznia, Wiesego. Pan Kessels nieprzybyciem swojem udokumentował całą swoję niezdolność. W tej sprawie nie chcemy z oboma panami nic więcej mieć do czynienia i zostawiamy osądzenie ich charakteru Szanownej Publiczności, lecz aby położyć tamę ogólnie szkodliwemu, honor i interes przemysłu krajowego zarówno naruszającemu postępowaniu pana Kesselsa, rozpoczęliśmy kroki sądowe.

Wiedeń dnia 14. kwietnia 1865.

F. Wertheim et Comp.

Główny skład dla Galicji kas F. Wertheima et Comp. znajduje się we Lwowie u p. Karola Wernera.

*) Nie cofamy naszej propozycji ofiarowania każdemu 1000 sztuk dukatów w złocie nagrody, kto otworzy nowy przez nas patentowany zamek bez przynależnego doń klucza.

KAROL WERNER

kupiec pod l. 95¼ obok zabudowania c. k. namiestnictwa, poleca P. T. panom agronomom

sławne

SIEWNIKI RĘCZNE

udzielając na żądanie swego czasu bliższe objaśnienia, i rozsełą na żądania cenniki franko. 384 1—2

Po zniżonych cenach

towary płócienne i bawełniane w handlu płócien

F. HOINKESA

w Rynku pod l. 173 obok księgarni pana Karola Wilda.

Szczególnie korzystne kupno wiosenne spowodowało mnie wszystkie towary płócienne i bawełniane po znacznie zniżonych cenach sprzedawać.

Handel ten jest w wszystkie gatunki płótna, rumburgskich i holenderskich web, bielizny stołowej, chustek, ręczników i td. świeżego wyrobu dostatecznie zaopatrzony.

Za płótno czyste, niesfałszowane i bez skazy gwarantuję.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się z największą starannością.

F. Hoinkes.

377 1—3 we Lwowie, w Rynku pod l. 173.

WIEŚ.

Poszukuje się w dobrej glebie, w cyrkułach wschodnich, w konkrecie ogółem **morgów 1000**, w tym pola ornego mniej więcej morgów 600, lasu użytecznego do 300 morgów, sianożęci dobrej morgów 100, z budynkami w należytym stanie. Chęć mający takową sprzedać za gotowe pieniądze, raczą się zgłosić z dokładnem objaśnieniem, frankowanym listem do pana Władysława Boczkowskiego właściciela handlu galanteryjnego przy placu św. Ducha we Lwowie. 354 3—3

Braci PATRASZEWSKICH

PRACOWNIA KRAWIECKA

w domu pod l. 439¼ przy placu Halickim, ma na składzie zawsze świeży dobór:

Kontuszów, czamarek różnego rodzaju, żupanów, polonesek, kapoty po różnych cenach, burki z sukna krajowego, oberroki po różnych cenach, płaszcze do podróży, surduciki do konia z krajowego sukna, szlafroki, bonżurki, marynarki i garibaldki.

340 2—3

Znaczny kapitał jakim obracają, tudzież bezpośrednie stosunki z najpierwszymi fabrykami zagranicznemi i krajowemi dozwalają im sprzedawać gotowy towar po cenach równających się zupełnie najniższym cenom fabrycznym, z jakiemi przemysłowcy wiedeńscy na tutejszych jarmarkach dla przywabienia występują, mając towar zleżały i zfuszerowany.

Skład wyżej wymienionych sprzedaje:

Marynarki letnie	po 4, 5, 6, 8 złr. i wyżej.	
„ **wełniane**	„ 12, 15, 18	„ „
Surduty czarne	„ 16, 19, 21, 26	„ „
„ **księzkie**	„ 25, 30	„ „
Spodnie letnie	„ 3, 4, 5	„ „
Kamizelki	„ 2.80, 3.50, 4	„ „
Spodnie wełniane	„ 5.50	„ „
Oberroki	„ 22	„ „

Zamówienia miejscowe jakoteż i z prowincji będą rychło uskuteczniane.

Komu na pielęgnowaniu włosów i brody zależy, polecamy z aromatycznych roślin Wschodu sporządzoną, przez słynnych lekarzy i chemików naukowo i praktycznie wypróbowaną i ogólnie poleconą, oraz przez J. c. k. Mość uprzywilejowaną

najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów

„MEDYTRYNĘ“

i wschodnią

WODĘ MEDYTRYNOWĄ do ROSNIĘCIA WŁOSÓW,

pana M. MALLEGO w Wiedniu,

które to artykuły, jak to chemiczno-analityczne badania dowiodły, wypadaniu i siwieniu włosów zapobiegają, cyrkulację krwi wzbudzają, a tem samem i naturalne rozwijanie się korzeni włosów wzmagają, a przez to i porost włosów na łysych miejscach powodują, oraz włosom zwykły, naturalny kolor nadają. **1.000** szczęśliwych skutków, czynią wszelkie zachwalania tych we wszystkich częściach świata znanych kosmetyków, zbyteczne.

Słoik lub flakonik z instrukcją użycia po **1 złr. 80 cnt. w. a.**

jest do nabycia za nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztą

w głównych składach dla Galicji:

we **LWOWIE** w apt. pp. Adolfa Berlinera i Piotra Mikolascha,

w Bielsku p. A. Herrmann apt.,
„ Bochni p. P. Niedzielski,
„ Brzeżanach p. Józef Żminkowski apt. obw. i p. B. Fadenhecht,
„ Buczaczu pp. Kodrębski i Kerzel,
„ Dobromilu p. Antoni Grotowski apt.
„ Jarosławiu p. Bohn apt.
„ Krakowie pp. Leon Feintuch i Józef Jahn,
„ Kołomyi pp. Rosen i Kohn.
„ Makowie p. E. Mayer apt.
„ Przemyślu p. E. Machalski,
„ Przeworsku p. Switalski,
w Rozdole p. J. Krzyżanowski apt.
„ Rzeszowie p. F. Schaitter,
„ Samborze p. St. Riedel apt.
„ Stanisławowie p. Ferd. Stecher apt.
„ Tarnopolu p. A. Morawec.
„ Tarnowie p. Józef Jahn,
„ Wadowicach pani R[illegible]ges wdowa apt.
„ Zaleszczykach p. Józef Kodrębski,
„ Zborowie p. Jan Gottsonner apt.
„ Żółkwi p. R. Krzyżanowski apt.
„ Żurawnie p. W. Postępski apt.
„ Żywcu p. J. Kloska apt.

245 5—6

F. FIALA

fabrykant kapeluszy słomkowych i pilśniowych l. 53 miasto, naprzeciwko wchodu do kościoła OO. Jezuitów we Lwowie

uwiadamia niniejszem, iż swoją fabrykę kapeluszy słomkowych kazał urządzić podług najnowszej metody i dla tego jest w stanie wszelkie gatunki kapeluszy słomkowych męzkich i damskich sprzedawać en detail po tak tanich cenach, jakie można dostać w składach w Wiedniu, lub gdzieindziej, albowiem fabrykacja kapeluszy jedwabnych i pilśniowych jest teraz tak dalece wydoskonaloną, że można gwarantować za dobroć ich i barwę, a oraz sprzedawać je znacznie taniej. Zamówienia z prowincji en gros i en detail wypełniają się jak najprędzej i ku największemu zadowoleniu. Ma także wielki skład kapeluszy **FLORENTYŃSKICH i PANAMA**, za których dobroć ręczy. Przyjmuje również wszelkie gatunki kapeluszy słomkowych i pilśniowych do przerabiania, farbowania i przystrajania. — **Ceny kapeluszy en detail:**

Cena kapeluszy męzkich słomkowych z ubraniem	od 1 złr. — cnt. do 7 złr. w. a.	
„ „ damskich bez ubrania	„ 1 „ — „ „ 8 „ „	
„ „ panama i florentyńskich z ubraniem	„ 2 „ 50 „ „ 7 „ „	
„ „ męzkich z pilśni z ubraniem	„ 2 „ 50 „ „ 5 „ „	
„ „ „ jedwabnych „	„ 2 „ 50 „ „ 8 „ „	

Dla kupujących hurtem daleko taniej. 276 3—6

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny redaktor: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny za redakcję: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.

1865. DODATEK do Nr. 88. GAZETY NARODOWEJ.

W sprawie stowarzyszeń.

Za jeden z najdobitniejszych przykładów jak własnemi siłami choćby najszczuplejszemi, energią i wytrwałością można dźwignąć się materjalnie, rozumie się tam, gdzie rząd nie stawia przeszkód, zwykli przytaczać ekonomiści stowarzyszenie robotników najuboższych w mieście angielskiem, które w izbie gminnych reprezentował zmarły przed kilku dniami Ryszard Cobden. Stowarzyszenie to jest znane pod nazwą *„Pionierów w Rochdale.“* Cudzoziemiec pewien, pragnący naocznie powziąć dokładną wiadomość o tem stowarzyszeniu, które taką sobie zjednało sławę, a z którego nasi robotnicy i drobni rzemieślnicy po miastach powinniby brać otuchę i zachętę, tak mniej więcej o niem się rozpisuje:

Pionierowie w Rochdale jest to stowarzyszenie ludzi, należących po większej części do robotników wszelkich zawodów, zawiązane przed laty dwudziestu dla utworzenia spółki konsumcyjnej. Z początku zebrali się tylko ludzie najubożsi, aby składać grosz oszczędzony. Trwało półtora roku zanim tyle zebrali, że w istocie mogli zakupywać żywność w większych ilościach. Spółki konsumcyjne w Anglii, większe mogą mieć powodzenie niż gdziekolwiek, bo handlarze zbyt często fałszują żywność, a różnica pomiędzy cenami hurtownemi i detalowemi jest bardzo wielka. A przecież i na stałym lądzie, mianowicie w Niemczech, jak n. p. w Hamburgu, spółki konsumcyjne wiele przynoszą korzyści. Tymczasem w Anglii rozszerzyły się głównie stowarzyszenia konsumcyjne, w Niemczech zaś stowarzyszenia pożyczkowe.

Stowarzyszenie konsumcyjne pionierów w Rochdale wiodło się wybornie. Członkowie stowarzyszenia po równej cenie mieli żywność dobrą i zdrową, a pod koniec roku jeszcze nawet udział w zysku. Obudziła się żyłka oszczędności. Założono sklep korzenny, potem jatki rzeźnicze. Obadwa oddano pod zarząd urzędników płatnych przez stowarzyszenie; nie mają oni żadnego udziału w zysku, tylko widok podwyższenia płacy. Dotąd stowarzyszenie miewało dobrych urzędników. Powodzenie zachęcało do nowych przedsięwzięć. Założono nowy sklep towarów łokciowych, aby materji na odzież członków taniej dostarczać. Kramarze ztąd mają szkodę i żądają, ażeby stowarzyszenie które dotąd nie płaci podatków, płaciło podatek dochodowy, ponieważ członkowie w przeważnej liczbie z osobna nie płacą, bo kilku tylko ma dochód prawem wymagany 100 funtów szterlingów (1000 złr.) rocznie. Niezadługo stowarzyszenie założyło pracownię szewską i krawiecką dla opatrzenia potrzeb swych członków. Tym sposobem stowarzyszenie konsumcyjne zamieniło się w stowarzyszenie produkcyjne, z tą różnicą, że gałęzie produkcji stowarzyszenia nie jego członkowie, ale płatni urzędnicy sprawują. Tymczasem te gałęzie produkcyjne nie bardzo się wiodą stowarzyszeniu. Pochodzi to ztąd, że ci, którzy prowadzą te procedury za mało mają interesu w ich powodzeniu. Krawiectwo i szewstwo są niestósowne dla stowarzyszeń akcyjnych, i li tylko powinny być przedsięwzięciem prywatnem.

Od czasu nowego prawa, które w Anglii dozwala zawiązywanie towarzystw z ograniczoną odpowiedzialnością, stowarzyszenie pionierów jako takie się ukonstytuowało i jest teraz po prostu stowarzyszeniem akcyjnem zwyczajnem.

Z udziałem głównem pionierów tych, później powstały osobne przedsięwzięcia, jako to młyn parowy i przędzalnia bawełny o 20.000 wrzecion, sile parowej 240 koni i 340 warsztatach tkackich. Ta przędzalnia jest li tylko przedsięwzięciem akcyjnem. Akcje wydano po 5 funtów szterlingów czyli po 50 złr. Należy posiadać dwie akcje aby mieć prawo głosowania, a jednej osobie nie wolno posiadać więcej jak 40 akcyj, czyli za 200 funtów szterlingów, to jest za 2000 złr. Młyn parowy przynosi niezłe korzyści: organizacja tego przedsięwzięcia jest nieco odmienna. Akcjonarjuszom kupującym z młyna liczy się 2 procnt sconto, a prócz procentów dostają oni jeszcze udział w zysku, stosownie do interesów jakie robią z młynem. Ztąd bardzo wielu dzierżawców z okolicy ma udział w przedsięwzięciu. Akcje na młyn wydano po 1 funcie szterlingów czyli 10 złr.: ażeby otrzymać dywidendę, należy posiadać przynajmniej 5 akcyj. W sąsiedztwie Rochdale, w Halifax, także założono młyn parowy na akcje w sposób podobny.

W czasie przesilenia przędzalnia wciąż pracowała, podczas kiedy niejeden zakład sąsiedni ustał w pracy. Machiny swoje przędzalnia ulepszyła.

Przy wszystkich tych zakładach używają robotników bez różnicy, czy są członkami stowarzyszenia czy nie.

Tym sposobem stowarzyszenie pionierów i stowarzyszenia angielskie w ogóle nie są dziś niczem innem, jak stowarzyszeniami akcyjnemi z tą różnicą, że akcje są drobne, a zatem dostępne tym, którzy małe tylko mogą robić oszczędności. W stowarzyszeniach konsumcyjnych członkowie płacą ratami.

Zakłady, będące własnością pionierów, jako to młyn parowy i przędzalnia, sprzedają swoje wyroby publiczności.

Książki handlowe prowadzą się w ten sposób, że debet i credit stoi na jednej stronie, a każdy nowy dopisek zaraz się dodaje i odciąga tak, że facit stoi u dołu. Przy zaprowadzeniu takich stowarzyszeń baczyć należy, aby interesa przedsięwzięte były tego rodzaju, iż większa część akcjonarjuszów zna się na nich, albo iżby zawiadowanie niemi nie było trudne. Nadmienić nie zawadzi, że w Anglii przy tworzeniu zakładów przemysłowych jak największa pannje oszczędność kapitału zakładowego. Z budowli wykonywa się tylko to co jest koniecznie potrzebnem; zbytków najmniejszych się wystrzegają, ażeby przedsięwzięcie przyniosło dochody jak największe.

Pionierowie w Rochdale zyskali rozgłos z tego głównie powodu, że latami odkładali grosze, choć późno dopiero spodziewali się odnieść korzyść z tych oszczędności. Dowiedli, że nawet klasy społeczności najuboższe, zdołają połączeniem sił własnych i wytrwałością bez obcej pomocy materjalne swe położenie podźwignąć. —

Prawo Rosji a bezprawie Polski. *)

Paryż 12. kwietnia.

(B) **Broszurka**, ogłoszona przez pana Leger zwróci nietylko uwagę rodaków, ale bez zawodu nie będzie bez wpływu na gabinet austrjacki i na wszystkie katolickie państwa. Kiedy Rzym jawno, głośno w języku powszechnie znanym, przemawia do wszystkich, zręczny kościół moskiewski, który się nazywa czysto-prawowiernym, językiem niezrozumianym dla Europy, skrycie, po cichu, do swoich ciemnych i wiernych owieczek miesza religię i politykę i za pomocą duchownych swoich rozszerza wszystko, co nienawiść, pycha narodowa, i chęć podbojów natchnąć potrafią. Forma broszurki, styl, potwarze tak urządzone, żeby ciemnych Moskwy mieszkańców zamienić na fanatycznych caratu mieszkańców.

„Panie Jezusie Chrystusie, synu Boga, zlituj się nad nami, Amen!“

Tak się zaczyna: Prawo Moskwy i bezprawie Polski. Słowa te drukowane czerwoną barwę, charakterem sławiańskim.

„Swiat cały wie i zna, że w tych ostatnich czasach Polacy popełnili wielkie bezprawia, zdradzili naszego wielkiego pana Aleksandra Nikołajewicza, cesarza Wszech Rosji i cara Polski. Niewdzięczni, niepamiętni na odebrane dobrodziejstwa chcą z Polski zrobić państwo niepodległe. Dla dopięcia tego celu, postanowili nam wydrzeć dziewięć gubernii a nawet zabrać święte nasze miasto Kijów. Chcą z tego miasta zrobić miasto polskie. Tam chcą osadzić, gdzie święty apostoł Andrzej krzyż święty zatknął, gdzie nasz święty książę Włodzimierz ochrzcił lud ruski w wierze prawowiernej, gdzie tylu świętych spoczywa w Petoherskim monasterze. W Kijowie, tej ruskiej Jerozolimie, w miejsce świętych naszych kościołów, chcą zbudować swe kościoły szyzmatyckie, rzymskie. W katedralnym kościele świętej Zofii, w kijowskim monasterze chcą zaprowadzić bezbożność i nieprawość, przepowiedziane przez proroka Daniela. Chcą zniszczyć naszą świętą, prawdziwą wiarę aby lud nasz na szyzmatyków rzymskich przemienić, to jest żeby się wyrzekł wiary w Jezusa Chrystusa, a natomiast, żeby wierzył w papieża rzymskiego. Chcą żebyśmy zapomnieli o świętej prawowiernej religii ojców nanaszych, świetnej i jasnej jak słońce, abyśmy ją poświęcili dla rzymskiego papieża i wiarołomnych księży łacińskiego obrządku.“

To mały, jeden z słabszych wyjątków, napełniających czterdzieści siedm stronnic. Papież, kapłani, Austrja, Francja, wszystkie katolickie państwa dotykane z urąganiem, a w sposób religijny i przystępny dla pojęcia ograniczonego klas niższych. Popi mieli rozkaz rozgłaszać te święte prawdy pomiędzy świętemi owieczkami moskiewskiemi.

„Polacy mordują prawowiernych. Ich księża porzucają krzyż i biorą broń, rabują, katują, palą i wieszają prawowiernych. Żołnierze nasi złapali księdza, co ośmnastu wiernych powiesił. Spowiadał właśnie dziewietnastego zakładając mu stryczek na szyję.“

Kiedy to się w Moskwie po cichu drukuje i od chaty do chaty upowszechnia, moskiewscy ajenci bawią naszych ultramontanów w Rzymie, że car wyznanie greckie z rzymskiem połączy i uzna papieża za głowę połączonego kościoła.

„Z wielką rozkoszą króla polskiego, szlachty i dam polskich, spalili dawniej we wnętrzach miedzianego wołu hetmana Nalewajkę. Innym wiernym zdzierali skórę, innych gotowali w smole. Dusza polska szyzmatycka nie lubi prawowiernych. To dziś robią co dawniej robili.“

„Nawracają gwałtem, siłą i podstępem. Podrukowali modlitwy pofałszowane, podobne do naszych i rozrzucają je pomiędzy wiernymi; tam każą się modlić do Ignacego Lojoli, ich świętego, który u nich zaprowadził jezuitów, oszustów nad oszustami, łgarzów; są to najpodlejsi z najpodlejszych. Ilu to oni wytruli. Ile królów zabili, aby się przypodobać swemu rzymskiemu popowi.“

To nie otworzy oczu obłąkanym, oni wierzą że car uwielbia papieża. Być może, kto by nieoddał należnego hołdu tak znakomitemu przewodnikowi kościoła? ale co innego jest car, co innego jest carat. Car musi być narzędziem synodu świętego, co do tego dąży aby się spełniły słowa Iwana okrutnego, „będzie jedna owczarnia a car jej pasterzem.“

Nie możemy dość wynurzyć wdzięczności za ogłoszenie tej broszurki w języku, przystępnym dla całej Europy. W niej nietylko katolicyzm doczyta, czego się może po tryumfującej Moskwie spodziewać, ale i inne narody niejedną pożyteczną znajdą naukę. „Francuzi ujmują się za Polakami. Zapomnieli jak w roku 1812 uciekli z świętej Moskwy, jak car moskiewski Aleksander Pawłowicz wziął Paryż, wypędził Napoleona z Francji, wysłał go na wygnanie. — Anglicy boją się aby Moskwa nie wzięła Konstantynopola sułtanowi. Szwedzi nie mogą zapomnąć, że Piotr Aleksiewicz pobił ich pod Pułtawą. Austrjacy, Włochy, Hiszpanie, tak jak Polacy hołdują schyzmie i Rzymowi i swym księżom łacinskim i wszyscy podburzają ludy oszukane przeciw świętej Moskwie. Anglja, Francja i Austrja, ośmielają się prosić cara za Polakami. Małe też państwa, co nawet mniejsze od naszych gubernij, chcą nam dawać rady. Ale nasz lud prawowierny na tę zuchwałość się oburzył, ze wszech stron z okolic najdalszych, szlachta, kupcy, robotnicy przesłali do pana naszego pokorne prośby wołając; „Panie, wielki monarcho, nie ustąp ani jednej piędzi ziemi. To ziemia nasza, okupiona krwią przodków naszych, dla jej obrony poświęcimy wszystko co mamy i ostatnią kroplę krwi naszej.“

Trzeba czytać w całości broszurkę pana Leger. Nauczająca, doskonale objaśnia zamiary caratu i myśl synodu petersburgskiego. Żałujemy, że życzliwy nam autor nazwał poczciwą pracę swoją: L'encyclique du Tsar. Nazwa ta odstręczy od czytania jego pracy tych właśnie, którzyby mogli w piśmie moskiewskiem znaleść najważniejsze dla siebie przestrogi. „Prawo Moskwy i bezprawie Polski,“ tak się kończy jak zaczęte: w imie Najwyższego, w imie Chrystusa.

„Błagajmy Pana, aby dał monarsze ukoronowanemu zdrowie, zbawienie i zwycięztwo. Niech okryje chwałą i czcią pobożnego, wszechwładnego, chrześciańskiego Aleksandra Mikołajewicza. Wierzymy i jesteśmy przekonani, że Pan wysłucha swoje dzieci, i zapewni tryumf prawu Moskwy, a pokona bezprawia jej wrogów. Chwała na wieki wieków Ojcu, Synowi i Duchowi św. teraz i na wieki wieków. Amen.

*) Pod tym tytułem wydano w Moskwie tajemnie broszurę moskiewską, drukowaną w sposób jak święte księgi cerkiewne, z wielkiemi inicjałami czerwonemi. Broszurę tę rozesłano urzędownie wszystkim popom i niższym urzędnikom, którzy je odczytywali w cerkwiach i na zebraniach gromadzkich. Jeden egzemplarz tej broszury dostał pan Leger, przełożył na francuzki język i wydał dla okazania światu, jakiemi środkami walczy Moskwa; Przyp. red.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa 14. kwietna.

Wyjazd księcia Czerkaskiego, mylnie jak się okazuje uważany przez domniemanie rozpowszechnione w publiczności warszawskiej za usunięcie go z ważnego stanowiska dyrektora głównego komisji spraw wewnętrznych, ma na celu przeprowadzenie pewnych doniosłych w zasadach projektów reform, jakie tenże zamierzył osobiście przedstawić do potwierdzenia rządowi w Petersburgu. Plan zupełnego wcielenia Królestwa do Moskwy tylekrotnie z oburzeniem zaprzeczony przez *Dziennik Warszawski*, wyszydzany przez niego jako bezzasadny i złośliwy wymysł dzienników zagranicznych, jest niewątpliwie owocem pracy i reformatorskich dążności tego liberalnego dygnitarza, zaciętego narodowości polskiej wroga. *Dziennik Warszawski* sam, w sprzeczności ze sobą, nie odpiera na stanowczych zasadach tych pogłosek, stara się tylko nadać cokolwiek odmienny kierunek opinii powszechnej, dając do zrozumienia, że w przyszłości mogłaby nastąpić reforma instytucyj nadanych Polsce, reforma czyli jak się wyraża tenże dziennik, „konstytucja bardziej odpowiednia celowi, jaki powinien zakładać każdy rząd, to jest spokojności i pomyślności powierzonych jego pieczy krajów.“ Pierwotne projekta księcia Czerkaskiego miały prawdopodobnie na celu zamienienie Królestwa w gubernię, ze zniesieniem władzy namiestnika i komisyj rządowych. Ponieważ plan ten naruszył interesa przeciwnego stronnictwa, będącego obecnie u steru rządu, nie tylko nie przyszedł do skutku, ale nadto wywołał silne oburzenie tegoż stronnictwa; w następstwie czego jenerał Trepow wyjechał do Petersburga, w zamiarze podkopania wpływu księcia Czerkaskiego. Ale równie jak ostatniemu nie powiodło się przeprowadzenie w zupełności swego projektu wcielenia, tak i jenerał Trepow nie zdołał dokonać usunięcia ks. Czerkaskiego. W ten sposób oba nieprzyjazne stronnictwa stoją jeszcze naprzeciw siebie w królestwie Polskiem, będącem niejako polem ich walki, i mierzą nieufnem okiem swoje siły. Obecnie ks. Czerkaski udał się do Petersburga z kilku nowemi projektami do zatwierdzenia; będą one zapewne bardzo chętnie w Petersburgu przyjęte. Projekta te dotyczą między innemi głównie spraw duchownych. Jeden z nich ma na celu zniesienie wyznania unickiego, to jest usunięcie go z pod zwierzchnictwa papieża, oddanie pod hierarchię duchowieństwa prawosławnego i zupełne wcielenie do kościoła prawosławnego. Rozkaz do rektora seminarjum chełmskiego, „aby uczniom tego zakładu, jako ruskim, wszystkie te przedmioty, które dotychczas były wykładane w języku polskim, zaczęto wykładać w języku ruskim“, był krokiem przedwstępnym do tego przedsięwzięcia. Inny projekt zajmuje się reformą probostw katolickich, czyli zamianą należących do tychże probostw własności gruntowych i innych dochodów, na stałe pensje, przez co osoby duchowne staną się urzędnikami, zależącymi wprost od władz rządowych, a władza hierarchiczna wiele straci powagi. Prócz tego duchowieństwo będzie podlegać osobnej surowej kontroli.

W urządzeniach dotyczących spraw włościańskich ta zaszła zmiana, że właścicielom dóbr ziemskich będzie dozwolone nabywać od włościan za wspólną ugodą nadane tymże grunta, jeżeli grunta te nie przenoszą trzech morgów rozległości, co dotychczas było wzbronionem. Gdzie zaś właściciele ziemscy nabędą grunta, należące do probostw, na gruntach tych będą mogły być za dobrowolną umową stron interesowanych umieszczone cząstki, przeznaczone na własność włościanom.

Szanowny, czcigodny prałat ks. Stecki, kanonik i proboszcz przy kościele św. Karola Boromeusza w Warszawie, wywieziony od półtora roku na Syberję, obecnie przez obostrzenie wyroku przeznaczony do ciężkich robót, pracuje przy taczkach okuty w kajdany.

Ksiądz Golian znany kaznodzieja, sprowadzony niegdyś przez arcybiskupa Felińskiego, po kilkomiesięcznej nieobecności znów się znajduje w Warszawie i miewa kazania w małym kościółku Sakramentek na Nowem Mieście. Na kazania te licznie uczęszcza nasza arystokracja. Mowy jego, dziwna mieszanina definicyj filozoficznych, sentencyj religijnych, wymuszonych zastósowań, wykrzykników oratorskich i trywialnego opowiadania, zawsze są pełne aluzji do ostatniego powstania i jego wypadków. Wczoraj przyrównał on naród polski, powstający przeciwko rządowi moskiewskiemu do Judasza, zdradzającego pocałunkiem Chrystusa.

Wiedeń 14. kwietnia.

△ Nie podlega wątpliwości, że po zniesieniu stanu oblężenia w Galicji, przyjdzie kolej i na Węgry, w którym to kraju podobny, choć nie zupełnie ten sam stan rzeczy istnieje. Tam bowiem niektóre czynności władzom cywilnym a niektóre wojskowym poruczone były. Zaprowadzenie tego stanu nazwano „prowizorjum“. Tyle razy i tak dawno już głoszono i pisano o przywróceniu porządku normalnego, że w końcu powtarzających się wieści nie uwzględniano. Dziś zaś i dzienniki półurzędowe otrzymały zlecenie, przygotowania opinii publicznej na ten krok, ale razem wypowiedzenia, iż prowizorjum wprawdzie zniesionem będzie, ale nie w tak krótkim czasie, jak to dzienniki wypowiadały.

Mówiono, że to nastąpi w maju. Zdaje się, że narady, dotyczące tego przedmiotu, nie zostały jeszcze ukończone w Radzie stanu, i że reskrypt królewski wydanym zostanie w maju, ale zniesienie nastąpi w czerwcu lub lipcu b. r. *Botschafter* powtarzając wiadomość o tym, mającym się wydać reskrypcie królewskim, dodaje, że o równoczesnem zwołaniu sejmu węgierskiego nie może być mowy, ponieważ wprzódy kadencja Rady państwa pełnej (weiterer Reichsratb) musi być zamkniętą, a to tak rychło nie nastąpi.

Dowodzi dalej *Botschafter*, że i w przybliżeniu niepodobna oznaczyć tego czasu, w którym reprezentacja Węgier do obradowania nad swemi sprawami zaproszoną zostanie. Dowód ten półurzędowego organu opiera się na literze dawnych praw węgierskich, i z tego względu na szczególną zasługuje uwagę. Termin legalny zwołania sejmu jest następujący: Od wydania reskryptu konwokacyjnego do otwarcia sejmu musi upłynąć dni 73, jako minimum, a w 84 dni od daty reskryptu musi być sejm otwarty, i to jest maximum. Czas więc konwokacji musi tak być obrachowany, żeby pierwsze posiedzenie nie przypadło jeszcze podczas obrad pełnej Rady państwa. Od prędkiego zamknięcia tych posiedzeń zależeć będzie i prędsze zwołanie sejmu peszteńskiego.

To oparcie się na prawach węgierskich znamionuje choć częściowe porzucenie teorji, którą wyznawał teraźniejszy rząd centralny wobec Węgier, a którą nazywano teorją: utraty prawa, po niemiecku: *Verwirkungs-Theorie.* Chociaż na pierwszy rzut oka każdy bezstronny człowiek widział, że orzeczenie utraty praw narodu izoluje zmianę zasadniczą tytułu posiadania, i że gaśnie równocześnie tytuł prawowitości, a na jego miejsce wstępuje prawo mocniejszego czyli zaboru, to jednak w kołach rządowych utrzymywała się iluzja, że utrata praw jednej strony, da się pogodzić z nienaruszalnością prawa drugiej strony. Możnaby nawet głębiej wchodząc w rzecz powiedzieć, że cierpkość i nieprzystępność ze strony Węgier, datują od wyznania zasadniczej tej teorji, którą dawniej w Węgrzech z nazwiska nie znano. Zarzucenie tej teorji, jest przedwstępem do porozumienia się z Węgrami.

O zmianach ministerjalnych już przycichło zupełnie. *Presse* w stępnym artykule rozwodzi się nad znaczeniem zmiany ministerjalnej w Austrji, i dochodzi do konkluzji, że zmiana osób niema tu tej wagi jak gdzie indziej, gdyż skład rządu w Austrji, ma cechę przeważnie urzędniczą. *Presse* uważałaby to za postęp, gdyby ta cecha biurokratyczna się zmieniła i żeby duch polityczny owionął ministerjum. *Ostdeutsche Post* wspomina o pogłosce, jakoby istniał projekt rozwiązania Izby i jako powód uważać wotum większości, które okroiło emerytury dawnych ministrów handlu, spraw zewnętrznych i kanclerza węgierskiego, dodaje jednak ten dziennik, że wieść powyższa nie jest podobną do prawdy. Zgadzam się z tem zupełnie, z tej bardzo prostej przyczyny, że bez budżetu w Austrji rządzić trudno, gdzie się bez apelacji do kredytu nie obejdzie. Z powodu zarazy sybirskiej czy petersburgskiej, zapisują wszystkie dzienniki prawie lada jakie objawy chorób w różnych częściach Europy. Między innemi donoszą w korespondencji ze Lwowa, o częstych przypadkach *Meningitis* (zapalenia mózgu), z Norymbergii o zapaleniu kości pacierzowej i t. p.

Nie rozumiem, do czego takie kumulowanie słabości zwykłych z formalną zarazą prowadzi, chyba do powiększenia strachu u ludzi drażliwego usposobienia. Temperatura nagle zmieniła się, w cieniu mieliśmy już 12 st. ciepła.

Paryż d. 12. kwietnia.

(*B*) Rozeszła się pogłoska, że wielki książę następca tronu moskiewskiego, kilka dni tu bawił. Zapewniają nas, że inna znakomita osoba w ważnej misji była przyjętą przez cesarza. Domniemywają się, że po zgonie Mornyego dwór petersburgski szuka nowego, wysoko postawionego męża stanu, coby jej mógł oddać posługi podobne do tych, jakiemi Morny się odznaczał. Mówią, że wielu bezdennym przedstawiono listę najbogatszych Moskiewek z ich fotografiami, dodając, iż dla nich Paryż ma wielki urok, i że gotowe oddać rękę i miliony, byleby w stolicy Francji przebywać.

Car podobno nie przyjedzie do Nicei, gdzie się miał widzieć z Napoleonem. Z tego wnoszą, iż porozumienie o załatwienie różnych dyplomatycznych kwestyj nie dojrzało.

Konie, pozostałe po Mornym, sprzedano na publicznej licytacji. Amatorowie z różnych krajów starali się nabyć wierzchowce zachwalane. Hr. Eichendorff kupił Lelia za 50.000 fr., Karol Laffite zakupił Plutarcha za 41.000 fr., Lemel dał 26.500 fr. za Bajarda, Desvignes 38.000 fr. za Templarjusza. Za 37 koni dano 337.950 fr. Pierwszy raz we Francji wzięto za konie, należące do jednego właściciela, tak znaczną sumę.

Z nowości dramatycznych nie wiele możemy wam donieść. W jednym teatrze, Porte St. Martin, nie można się docisnąć. Przychód dzienny przenosi 7.000 fr. Sądzicie może, że jaki nowy jeniusz zajaśniał, albo jaki artysta talentem zachwyca? Bynajmniej; to odnowiona sztuka feryjna, *Sarna w lesie*, wystawiona z nadzwyczajnym zbytkiem, ściąga paryzką publiczność.

W Izbie prawodawczej p. Ollivier, w odpowiedź na mowę pana Favre, bronił systemu nieinterwencji. Głos jego był słaby, bezzasadny, jak wszystko, co nie ma wyższej podstawy. Najważniejszym argumentem była ta uwaga, że Francję oskarżają o ambicją, o chęci zaborcze względem brzegów Renu, że Francja, aby poskromić Moskwę, musi szukać przymierza z Niemcami.

Zasada nieinterwencji jest to zachęta dla mocniejszych. To znaczy: „Prusy, bierzcie co możecie! Moskwo krocz dalej, zagarniaj jedne kraje po drugich. Mnie to nie obchodzi." Nie chcemy, żeby większe państwa, podobne do Donkiszota, jak szalone leciały wszędzie, gdzie się jakie pokaże nadużycie; ale głosić jako zasadę uległość sile fizycznej, jest grzechem, a co ważniejsza w polityce, jest błędem.

Że p. Ollivier szuka sojuszu dla Francji i że zwraca uwagę na Niemcy, jest to patrjotyczne i gruntowne zapatrywanie się na potrzebę cesarstwa. Ale trzeba było iść do gruntu, i dotykalnie dojść do państwa, z którem można się porozumieć. Kogo pan Ollivier rozumie przez Niemcy? Czy Prusy? Prusy i Moskwa to jedno. Prusy rządzą w Petersburgu za pomocą związków małżeńskich, za pomocą Prusaków co najważniejsze pozagarniali posady. Któż pozostaje? Austrja. Słowa p. Olliviera doprowadzają do sojuszu jedynego, logicznego, do sojuszu z Austrją, do którego widocznie dąży gabinet tuillerjski. (Tymczasem gdy na następnem posiedzeniu Thiers podniósł konieczność dla Francji przymierza z Austrją, Ollivier wystąpił przeciw temu, dowodząc, że dla Francji, opierającej się na zasadzie narodowości, jest to przymierze niemożliwe; p. r.)

Paryż d. 13. kwietnia.

(*B*) Zapewne telegraf wpierw nim ten list was dojdzie, zawiadomi was o wzburzeniu w Madrycie. Wiemy nam z najgruntowniejszego źródła dać najdokładniejsze w tej mierze szczegóły.

Muszę od tego zacząć, iż ludność madrycka w niczem porównać się nie da z mieszkańcami innych stolic. Żywa, zmienna, co wczoraj uwielbiała, dziś nienawidzi, co dawniej nienawidziła, dziś uwielbia. Ten minister może być pewnym oklasków, co potrafi zaspokoić próżność mieszkańców, którą oni nazywają dumą kastylijską. Przypomnijmy sobie jak w Madrycie oskarzano, czerniono, nienawidzono matkę dzisiejszej królowej. Po kilku latach wyguania wróciła do Madrytu jeżli nie przy oklaskach ludności, to przynajmniej przy oznakach względnej obojętności, która dawnej nienawiści nie przypominała.

Dzisiejsza królowa powszechnie sobie serca zdobywa, jest poważana, lubiona. Jeżli matka jej powróciła do Madrytu bez opozycji, to jedynie przypisać należy życzeniu, jakie córka objawiła, tęskniąc za matką. Młoda królowa za to usposobienie umysłów, tyle jej przychylne, i stara się je utrzymać. To szukać należy, dla czego, aby przyjść w pomoc skarbowi publicznemu, znaczną część dóbr oddała. Madryt przyjął tę ofiarę z wdzięcznością, i gdzie się tylko królowa pokazała, zbiegał się lud i witał ją z radośnemi okrzykami. Nie podzielał tej powszechnej radości p. Castelar, profesor historji na uniwersytecie madryckim i naczelny wydawca dziennika demokratycznego. Wystosował artykuł złośliwy, potwarczy i takowy podpisał. Władza, zamiast pozostawić paszkwil sądowi publicznemu, inaczej postąpiła. Naganiającego królowę i jej szczodrobliwość oddała pod sąd, i przedstawiła jego postępowanie rektorowi uniwersytetu. Rektor odebrał przedstawienie ministra, ale żadnego kroku nie uczynił. Nie nakazał śledztwa, o które się rząd dopominał. Zdaje się nam, iż skoro sprawa pana Castelar oddaną została pod rozstrzygnięcie trybunału, śledztwo w uniwersytecie nie było potrzebne. Inaczej uznał minister. W milczeniu rektora widział potwierdzenie nadużycia profesora i postanowił zmienić rektora.

Nie znamy praw madryckich ani zwyczajów, ale zdaje się nam, że jednej i tej samej osoby nie należy oddawać pod dwie juryzdykcje. Czy tak prawo chciało, czy nie, to pewna, iż surowość ministra dała powód do objawień, które się rozpoczęły dnia 8. b. m. Młodzież żywa, gorąca, usunięcie rektora wzięła za nadużycie. Zebrała się pod jego oknami, powitała go patrjotycznemi śpiewami. Z listów, które z Madrytu przychodzą — rozmaite osoby, świadki tej sceny, zaręczają, iż ta manifestacja nie miała żadnego objawu, nieprzychylnego królowej. Ale minister, co pierwszy popełnił błąd, kazał rozpędzić śpiewających hymny patrjotyczne. Wyparci udali się na plac Puerto del Sol i jak zwykle bywa, ciekawość, naśladownictwo, wrodzony instynkt łączenia się z słabszymi, stał się powodem, że na placu Puerto del Sol, już nietylko uczniowie, ale wielka masa ludu do nich się przyłączyła. Zapewne głos poważny, a może zbliżenie się nocy byłyby to zebranie rozprószyły. Inaczej postąpił minister. Kasał ogłosić urzędowne wezwanie do rozejścia. Gdy to nie skutkowało, żandarmerja otrzymała rozkaz rozpędzenia motłochu. Dopiero o północy ustały śpiewy i zebranie, i jak się wyraża urzędowy raport policji, prawo zostało uszanowane.

Wszystko to byłoby się nie stało, gdyby ministerstwo oskarzonego Castelara nie oddało pod dwa sądownictwa. Minister chciał ukarać i profesora i dziennikarza; ztąd uczniowie ujęli się nie za p. Castelarem, ale za rektorem, który oddanego pod sąd, nie chciał przed wyrokiem pod drugi sąd oddawać.

Z Rzymu ważne otrzymujemy wiadomości. Kamarylla otaczająca papieża, nie chce zezwolić na żadne ustępstwa. Niczem jej panujący dziś cesarz Francuzów rozbroić nie może. Nie chce ona tworzyć nowej armii, żandarmerji; ciągle pracuje nad tem, aby papież Rzym opuścił i udał się do jakiego państwa, któreby z Francją nie zostawało w najlepszych stosunkach. Widzieliśmy, że Anglia dla papieża nie chciała się z Francją poróżnić i grzecznie głowie kościoła odpowiedziała, że przyjmie na ziemi swojej kapłana, ale króla z dworem przyjąć nie może. Kamarylla udała się do Wiednia, i chce stolicę apostolską przenieść do Wenecji. Czy Austrja zechce się narazić Francji, czy Francja na to zezwoli, to wkrótce czas ukaże. Bolejemy nad tym wpływem, co najświętsze papieża chęci skrzywia. To pewna, że Francja nie pozwoliłaby, aby Włochy papieżowi Rzym odebrały. Papież opuszczając dzisiejszą stolicę, ułatwia tryumf tym, co od władzy duchownej chcą oderwać władzę doczesną. Bralibyśmy to tylko za pogróżki, za chęć wytargowania większych ustępstw i większych rękojmij, ale otrzymujemy wiadomość, jasno dowodzącą usposobienia jakie w Rzymie przemaga. Kardynał-minister zniósł szkołę kadetów, założoną przed kilku laty w pałacu Cenci w Rzymie przez Merodego. Miała ona dostarczać oficerów dla wojska papiezkiego. Zniesienie tej szkoły daje do zrozumienia, że Rzym o utworzeniu armii dla siebie nie myśli.

To co następuje, tłumaczymy dosłownie z półurzędowego dziennika: „Układy pomiędzy Rzymem i gabinetem austrjackim trwają. Zapewniają, że Austrja jeźliby papież Rzym opuścił, odda mu Wenecję z pewnym obwodem, i ogłosi się protektorem papieża. Wątpią, aby Francja na to zezwoliła. Wszelako rozbiega się pogłoska, że część archiwów papiezkich do Wenecji została odesłaną."

My tego za rzeczywiste wziąć nie możemy. Podług nas, są to pogróżki, aby od Francji jak największe koncesje pozyskać. Ale nie trzeba igrać z ogniem. Cesarz Francuzów ustępuje, spowiada się, stawia kościoły, ustępuje kapłanom i przychyla się do ich tysiącznych życzeń, pomimo szemrania opozycyjnych dzienników. Gdy to nic nie pomoże, będzie mógł powiedzieć, robiłem co mogłem, niech teraz za wszystkie następstwa odpowiedzą kardynałowie, co niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli. Podobno p. Persigny ma to papieżowi przedstawić.

Wspomnieliśmy o obojętności ministrów angielskich. Mając Kanadę, zapominają o Moskwie i o Indjach. Dziś odbieramy wiadomość, każącą się domyślać, że spiący się przebudzają. Deputacja z Kokandu otrzymała zachęcenie i rady od pełnomocnika angielskiego. Witamy z radością ten pierwszy objaw ugruntowanej niespokojności. Czytamy w pismach francuzkich i angielskich:

„Bey Menkely, pełnomocnik Kokanu, który wkrótce przybędzie do Londynu z drugim dostojnym posłańcem, dla zaprotestowania przeciw zaborcom moskiewskim w środkowej Azji, był zachęcony do tego kroku przez pana Henryka Bulwera, (posła angielskiego przy dworze tureckim). Menkely Bey miał kilkakrotnie konferencje z ambasadorem angielskim w Kairze."

Podobno temu samemu wpływowi przypisać należy blizki przyjazd do Paryża i Londynu wice-króla Egiptu. Zabory moskiewskie w Azji jak już wyżej wspomnieliśmy, przebudzą Anglię, co musi bronić Indyj, co nieda Moskwie wziąć Konstantynopolu. Pan Bulwer, który wysyła ambasadę z Kokanu, co pracuje nad jednością sułtana, księcia Kuzy i wice-króla Egiptu, co łamie na Wschodzie intrygi moskiewskie, daje dowód światła i patrjotyzmu.

K r o n i k a.

— **Poznań 12. kwietnia.** Piszą z Wystrucia do „Königsb. H. Ztg.:" „Przed deputacją kryminalną tutejszego sądu powiatowego toczyła się na posiedzeniu z dnia 10. b. m. sprawa, która bezwątpienia do najciekawszych się liczy, jakie mieliśmy sposobność tutaj słyszeć. Sąd składał się z radcy sądu powiatowego pana Waguera, i sędziów powiatowych pp. Düringa i Petrenza. 4ch Polaków: literata Józefa Jacewicza, był. urzędnika przy ces. komisji skarbu, Stefana Bacewicza, i byłych inspektorów gospodarczych Leopolda Mąkiewicza i Michała Jacionowskiego, oskarżono o współudział w związku, którego istnienie i cel miały być przed rządem zatajone, a w którym już to należało być posłusznym nieznanym przywódzcom, już to bezwzględnie posłusznym innym; kupca Salomona Salingera. oberzystę Liedtkiego ztąd, właściciela browaru Rohsego, farbiarza Wegnera z Goldap i właściciela dóbr Engel, z Wissupönnen, oskarzono o współudział w tajnym związku; dalej oskarzono mularza Rudolfa Rauschninga z Gerdauen o udzielenie swego paszportu innej osobie do użytku, wreszcie kupca Henryka Rauschninga z Wystrucia o wspomaganie z świadomością brata Rudolfa w czynach przygotowawczych i w wykonaniu. Czterech powyżej wymienionych Polaków aresztowano w połowie grudnia r. z. częścią tutaj, częścią u właściciela dóbr Grielskehmen, dokąd się schronili i osadzono ich w więzieniu jako podejrzanych, o spełnienie resp. wspomaganie morderstwa. Przecież gdy wytoczone śledztwo okazało, że aresztowani nie są mniemanymi mordercami, oskarzono ich o wyżej wzmiankowane przestępstwo. Król. prokuratorja wniosła po zebraniu dowodów o skazanie Jacewicza i Mąkiewicza, każdego na 3 miesiące, Bacewicza i Jacionowskiego każdego na 6 tygodni, Salingera na dwa tygodnie, Liedtkiego na sześć tygodni, Engla na 3 miesiące, Wegnera na 2 miesiące więzienia, Rudolfa i Henryka Rauschningów na zapłacenie 15 talarów, event. 2 tygodnie więzienia, o uwolnienie zaś Rohsego. Obrońcy obżałowanych, rzecznicy pp. Herzfeld i Hacker, wnieśli o uwolnienie wszystkich obżałowauych. Sąd uznał dowód prokuratorji za niedostateczny i uznał wszystkich obżałowanych niewinnymi, uwolnił ich od kary i kosztów, poczem rozkazał uwięzionych Polaków wypuścić na wolność. Tymczasem wniósł obecny landrat o zatrzymanie nadal w więzieniu obżałowanych Polaków, ponieważ moskiewski komisarz graniczny już podał wniosek do król. prokuratorji o wydanie ich, i wniosek w przeciągu terminu półrocznego uzasadnić się podjął. Sąd, któremu prokuratorja wniosek ten już doręczyła, odrzucił go przecież, ponieważ nie pochodzi od władzy kompetentnej, ani nie jest do władzy kompetentnej tj. do sądu apelacyjnego wystósowany. W ciągu rozpraw okazywała publiczność bardzo licznie zebrana, żywy dla obżałowanych interes. Wyrok dla obżałowanych pomyślny przyjęto z entuzjazmem, tak iż przewodniczący zmuszony był się przeciw tej manifestacji zastrzedz. Lecz po głośnym wybuchu radości, nastąpiła nadzwyczaj rzadka katastrofa. Jakkolwiek bowiem ogłoszono wyrok uwalniający, zabierał się, jak wspomnieliśmy landrat Dodillet do ponownego aresztowania Polaków, i w tym celu zarekwirował kilku urzędników policyjnych. Sąd założył przecież przeciw takowemu postępowaniu uroczystą protestację, oświadczając, iż pod żadnym warunkiem nie może nastąpić aresztowanie w sali sądowej. Mimo to stanęli policjanci obok ławek obżałowanych. Publiczność do najwyższego stopnia oburzona tym środkiem, stanęła natychmiast po stronie nieszczęśliwych. Wzburzenie było coraz większe i posunęło się tak dalece, że zaczęto w głos wołać na Polaków, aby uciekali. Ci byli posłusznymi zachęcie tej, i wyskoczywszy z ławy z łatwością utonęli w publiczności. Było ich już tylko trzech. Czwarty bowiem uciekł jeszcze w czasie narady sądu, ponieważ ogólnie wiedziano, że w razie uwolnienia obżałowanych ponownie ich aresztować będą. Gdzie się owi Polacy schronili, dotąd jest zagadką."

Ostatnie wiadomości.

Wielki tydzień i święta wielkanocne sprowadziły stagnację chwilową co do politycznych wiadomości. Sejmy wszystkie nie odbywają posiedzeń, w stosunkach gabinetów chwilowe milczenie.

Ostatnie dzienniki z niedzieli zajmują się wiadomością o zajęciu Richmondu, stolicy Południowców przez wojska północne. Uważają one wojnę prawie za ukończoną. i czynią wnioski, co dalej stać się może. Jeżeli przyjdzie do ugody między południowemi i północnemi Stanami, to wojna o Kanadę lub o Meksyk ma być niezawodną. Lecz jeźli nie przyjdzie do ugody i Południowcy walczyć będą do upadłego, wtedy całej armii Północnycch potrzeba będzie, aby pokonanych utrzymać w posłuszeństwie.

Jest prawie rzeczą pewną, że hr. Walewlewski zostanie prezydentem Ciała prawodawczego na miejsce nieboszczyka Morny'ego.

Poseł francuzki w Berlinie miał dnia 15. audjencję u króla, i wręczył temuż jak słychać własnoręczny list Napoleona.

Dzienniki algierskie donoszą o przygotowaniu do przyjęcia cesarza, który ma wylądować w Oranie, zwidzić miasta Algier i Philippeville, a następnie w towarzystwie Abdelkadera objechać prowincję Konstantynę.

Pierwszy kucharz Napoleona, który ma obowiązek kosztować wszystkie potrawy, idące na stół cesarski, zmarł nagle.

Independance belge dowiaduje się, że w pierwszej chwili niezadowolenia z mowy arcybiskupa paryzkiego, mianej w francuskim senacie, zamyślano w Rzymie mowę tę położyć na indeksie pism zakazanych, lecz tym razem zniweczył Merode plan Veuillota. Merode miał także głównie skłonić papieża do napisania znanego powinszowania do biskupa Orleanu. Pierwszy powód do tego dał szwagier Merodego, p. Montalembert, a chociaż ów list nie był bez zastrzeżeń, to przecież ochronił Darboya przynajmniej przed intrygami jego religijnych przeciwników.

Co do wyjazdu exkróla neapolitańskiego donoszą jedni, że myśli wyjechać do Hiszpanii, inni zaś, że do Anglii. Ajent angielski w Rzymie p. Odo Russel miał mu tak jak i papieżowi ofiarować przytułek na Malcie, ale odrzucił t… propozycję.

Temps paryzki umieszcza list z Rzymu od znanego swego korespondenta A. Erdan, który jest tego zdania, że w Watykanie nie myślą wcale jeszcze pakować kufry do odjazdu. Żywioły umiarkowane i konserwatywne Włoch nawet stronnictwo narodowe, które chce jedność Włoch, nie zamierzają wcale wypędzić Ojca świętego. Przeciwnie chcą go zatrzymać, i w tym celu poniosą wszystkie ofiary, zgodne z jednością Włoch, i być może — powiada Erdan że święte kollegium wejdzie w układy.

Mówią, że król grecki ożenić się ma z najstarszą córką W. ks. Konstantego. Księżniczka liczy dopiero lat 14, dla tego też zaślubiny nastąpić mogą dopiero w przyszłym roku.

Bardzo ciekawą jest rzeczą, co obecni dziennikarstwo bismarkowskie twierdzi o skuteczności uchwał bundestagowych: „Różni panowie — powiada — z których składa się Rzesza niechaj sobie mają każdy z osobna swoje zdanie o prawach tego lub owego pretendenta d… korony (szlezwicko-holsztyńskiej); zdanie to zawsze jednak będzie tylko zdaniem prywatnem, a ze zdań takich nie można nigd… stworzyć uchwały." Uchwały więc bundestag… z d. 6. bm. mają w oczach Prus tylko wartość zdania prywatnego. Niemcy zaczynają si… przyzwyczajać do tej impertynencji pruskiej.

Londyński *Morningpost* podaje następując… wyjaśnienie sporów między gabinetem wiedeńskim a berlińskim: „Spór między Austrją … Prusami jest tylko potyczką pozorną, wyprawioną umyślnie dla Niemiec, my jednak rozumiemy to dobrze. Austrja wysuwa znowu pretensje augustenburgskie naprzód, a Prusy po… dają je naturalnie w wątpliwość. Urzędow… przedstawienia obu mocarstw w tej sprawie po… jawiają się w niemieckich dziennikach ku poli… tycznej rozrywce niemieckiego narodu. Układ… mogą się tym sposobem wlec przez tygodnie … miesiące, a w końcu Austrja ustąpi Prusom… jak się na to z góry prywatnie umówiono. Tym… czasem poczęły już Prusy budować w Kielu … innych portach, a p. Bismark liczy na to, … Izba w swym patrjotyzmie uchwali zawnioskowaną pożyczkę na wielką flotę wojenną, któr… obejmować będzie wiele kosztownych pancerników. Fakta te są ważniejsze, niż gadaniny niemieckich dyplomatów na bundestagu." Możn… sobie wyobrazić, jakie wnioski wyciąga *Morningpost* z tych szczegółów. *Neue freie Press…* wzywa Austrję, aby obsadziła Kiel swojem wo… skiem i kilka swych okrętów wojennych ulokowała przy wstępie do portu, a wówczas zastrzeżenia jej, poczynione w Berlinie z powodu oświa… czenia Roona, znajdą wiarę w Niemczech. —

Z Berlina słychać, że ministerjum zamyśl… obecnie obowiązującą sejmową ordynację wyborczą, która znacznie ogranicza prawo wybo… ców, a była oktrojowaną dnia 30 maja 184… znieść, a na jej miejsce przywrócić ordynacj… pierwotną z dnia 8. kwietnia 1848, polegając… na powszechnem prawie wyborów. Pan B… smark myśli klasy światłe i zamożne przytłumi… liczbą masy ciemnej. Trudno jednak, aby i te… eksperyment obecnie udał się w Prusiech.

Austrjacki jen. ks. Schwarcenberg wyjech… do Berlina, zkąd udaje się na obrzęd położen… kamienia węgielnego pod pomnik dypelski.

Car moskiewski przybywa d. 27. b. m. d… Berlina, jadąc do Baden-Baden.

Murawiew bawi obecnie w Petersburgu, … właśnie w tej samej porze co zeszłego roku; … właśnie te same co wówczas obiegają pogłosk… że miejsce jego na Litwie zajmie kto inny. … następcy jego jeszcze nic nie słychać. Z po… czątku miał nim być jen. Kryżanowski, któr… jednak niedawno mianowany został gubernato… rem Orenburga w miejsce jen. Bezaka, któr… zastąpił Anienkowa w Kijowie. Mówią, że Be… zak zastąpi teraz Murawiewa, zdaje się jednak… że, jeżli istotnie Murawiew opuścić ma Litw… to miejsce jego zajmie jego obecny adjutant, je… Patkull, były wicedyrektor tajnej policji.

Wesele carewicza naślidnyka z królewn… duńską ma się odbyć w jesieni.

Wiedeńska komisja wojskowa, pod przewo… dnictwem arcyksięcia Albrechta, do której po… wołano także jenerała Benedeka i innych jenerałów z prowincyj, pokończyła swe roboty … najznaczniejszej części i postawiła na posiedze… niu z d. 11. kwietnia szereg wniosków, któr… wkrótce przedłożone być mają casarzowi d… zatwierdzenia. Armia będzie o 70.000 zmniej… szoną, wszystkie niekoniecznie potrzebne woj… skowe budowle mają być wstrzymane, a u… chwalony już obóz do ćwiczeń pod Wimpassing… nie przyjdzie do skutku. Nie ma wątpliwości… że wnioski te będą przyjęte, przez co znacznie… umnieszy się budżet ministerstwa wojny. Z ro… bót fortyfikacyjnych te tylko jak najrychlej ma… ją być ukończone, które już zaczęto na wybrze… żach w Dalmacji i nad dolnym Padem.

Telegram z Warszawy, donoszący o zara… zie, zawierał fałszywą wiadomość, jak to zara… przewidywaliśmy, podając go uwagą od reda… kcji w wątpliwość. Ze Lwowa telegrafowano… urzędownie do Warszawy z zapytaniem, czyl… istotnie okazała się tam zaraza, lecz otrzymano… odpowiedź zupełnie uspokajającą. Pojawienie… się zarazy w Warszawie zaprzeczają także li… sty prywatne, ztamtąd pisane. Prawdziwą jest… jednak wiadomość, że epidemia grasuje już w… Kijowie, jak to sam urzędowy *Dziennik Warszawski* przyznaje.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny redaktor: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny za redakcję: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.

DOKTOR MEDYCYNY

Kartsch

leczy słabości zewnętrzne, jako też z zaniedbania takowych w krwi pozostałe skutki, podług nowych nieszkodliwych, w głównym szpitalu w Wiedniu używanych sposobów przy sześcioletnich doświadczeniach, radykalnie, w stosownie krótkim czasie.

Ordynacja domowa od 2 do 4 godziny, pod l. 208, w kamienicy p. KOHNA przy ulicy Erbrygickiej. 11 15–15

Dla ubogich bezpłatnie z udzieleniem lekarstw potrzebnych, udziela oraz pomocy na wezwania listowne.

Prędko i niezawodnie zabijająca

Trucizna

na myszy i szczury.

C. k. wyłącznie uprzywilejowany środek wyniszczenia szczurów i myszy w formie świec 98 9–10

Cena sztuki 50 ct. w. a.

Dostać można we Lwowie u p. **Konstantego Iskierskiego**, — w aptece **A. Berlinera**, — w apt. **Z. Rukera** i w apt. **Piotra Mikolascha**, — w **Tarnowie** u **Józ. Jahna**.

Niżej podpisany ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż przysposobił znaczny zapas obówia męzkiego w najnowszym guście z dobrego materjału, ręcząc za trwałość roboty jakoteż dobrą formę.

Ceny zniżone stałe:	zlr.	ct.
Buciki z angielskiego juchtu	6	70
Buciki lakierowane salonowe	6	—
" okładane cielęcą skórką	6	—
" cielęcą skórką cienkie	5	50
" gładkie cielęce	5	—
" kozłowe	4	50
Buty juchtowe od 8 zlr. aż do	12	—
" cielęce cienkie	6	50
" grube od 7 do	8	—

Przy tej sposobności dziękuję Szanownej Publiczności za łaskawe względy, gdyż gorliwą pracą blisko 30 lat w niczem nie dałem się wyprzedzić młodszej generacji w swoim zawodzie. — Usiłowaniem mojem było zawsze starać się o dobry materjał i dobrych robotników, jakoteż i nadal staraniem mojem będzie na ogólne zadowolenie Szanownej Publiczności zasłużyć. 212 6–12

Skład obuwia w hotelu Europejskim we Lwowie.

Wojciech Dudziński,
majster szewski.

W Angielskim hotelu
do składu li tylko

Parasolek i Deszczochronów
Józefa Schallera

fabrykanta z Wiednia,

nadszedł właśnie znaczny wybór **słońcochronów** wiosennych **(Ombrelek)**, **słońcochronów** letnich większego rodzaju **(En-tout cas)** we wszystkich kolorach i gatunkach materyj, w najnowszym guście, niemniej **deszczochronów** zwyczajnych, angielskich, podróżnych, i we formie lasek o rękojeściach z słoniowej kości, **po cenach jak najtańszych. Pokrywa** także materją jedwabną w każdym kolorze i gatunku. **Reparacje** wszelkiego rodzaju jak najlepiej i najspieszniej wykonywa. **Sprzedaż en gros i en detail.** 342 3–3



Józ. Teigischer i Veider

poleca p. T. Szanownej Publiczności swój

wielki skład fabryczny,

różnego rodzaju krajowych i zagranicznych

Kapeluszów słomianych

najnowszego fasonu, hurtem i pojedyńczo po najumiarkowańszych cenach.

Aby zjednać sobie zaufanie Szan. Publiczności i nadal zachować, będzie ich najusilniejszem staraniem przez uczciwe postępowanie wszelkim wymaganiom odpowiedzieć.

Cena kapeluszy słomianych od 30 cnt. do 8 zlr. w. a.
Skład we Lwowie w Rynku pod l. 159 w kamienicy p. A. Lundy.
309 4–4

PAPIERNIA

w ZAWADOWIE, 1½ mili pode Lwowem, składająca się z obszernych murowanych zabudowań, które także łatwo i dogodnie na maszynową fabrykę papieru lub na przedsiębiorstwo przemysłowe innego rodzaju przeistoczyć się dadzą, ze wszystkiemi urządzeniami i należącym do niej obszarem o 29 □ morgach w ogrodach, polach ornych i łąkach, **jest z wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższe objaśnienia na ustne zapytania lub frankowane listy udziela Antoni Pawęcki we Lwowie pod nrem 100 w mieście.

We wszystkich gałęziach gospodarstwa rutynowany, obecnie w obowiązku zostający **EKONOM FACHOWY**, rodem Czech, stanu wolnego, ofiaruje swoje usługi Wysokiej Szlachcie, jako zarządzca, ferwalter i t. d.

Bliższe szczegóły, jakoteż świadectwa są do przejrzenia w **Ekspedycji Gazety Narodowej.** 350 2–3

DOBRA NA SPRZEDAŻ.
Wieś Kociubińce Wielkie

w obwodzie Czortkowskim, obok Kopeczyniec, o pół mili od drogi murowanej Tarnopolsko-Czerniowieckiej z jednej, a o ćwierć mili od drogi murowanej Husiatyńsko-Kopeczynieckiej z drugiej strony położona, mająca pola ornego w najlepszej podolskiej glebie w większej części w około folwarku skoncentrowanego około 1860 morgów, sianożęci około 250 m., lasu 450 m., stawy dwa jeden 110 m., drugi 55 m., prócz tego propinacja z dwoma młynami i budynki gorzelniane, ekonomiczne i mieszkalne są po większej części murowane. Tabula zupełnie czysta, z kwalifikacją i możebnością podziału na dwa oobne korpusy. W miejscu znajduje się kamień, piasek i glina na cegłę.

Mający chęć kupienia może się zgłosić do Wgo Kornela Horodyskiego w Tłustenkim o pół mili od Kociubiniec lub przez pocztę Husiatyn. 346 4–6

„Dobra Zwiniacz"

leżące w obwodzie czortkowskim, powiecie budzanowskim, obejmujące przestrzeni 1.800 morgów najlepszej ziemi ornej i sianożęci; mające dochód znaczny z propinacji i młynów, z gorzelnią, budynkami w najlepszym stanie i potrzebną ilością drzewa na opał i do pędzenia gorzelni — są do wydzierżawienia. Układy o dzierżawę na miejscu w Zwiniaczu" 315 3–3

Niniejszem zawiadamiam moich przyjaciół handlowych, że na dniu 21. marca b. r. odeszła z Anglji na Hamburg dla mnie przesełka

Reigrasu i Turnipsu,

po której otrzymaniu uskutecznię wszystkie u mnie poczynione zamówienia.

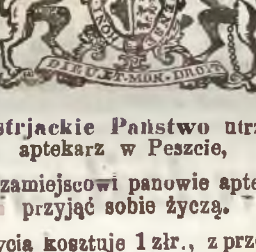
Zarazem polecam po najniższych cenach jarzyny, kwiaty, nasiona lesne, lucernę, koniczynę czerwoną, buraki jakoteż drzewa owocowe i inne flance itd.

Składy komisyjne nasion moich utrzymują w Czerniowcach p. St. Kurmański, w **Krakowie** p. Wolański, w **Przemyślu** p. Praczyński, w **Rzeszowie** p. F. Jaśkiewicz, w **Bochni** p. A. Faliszewski.

We Lwowie 3. kwietnia 1864.

338 4–5 **Karol Neumann.**

Dra Edwarda Pearce
uprzywilejowana



Essencja żołądkowa

wyborny środek na wszelkie cierpienia żołądkowe, jako to: na zepsuty żołądek, brak apetytu, nudności, od urodzenia słaby żołądek, złe trawienie, na tworzenie się kwasów, zgagę, odęcia, kurcz żołądkowy, ból głowy, (jeżeli z żołądka pochodzi), febrę i t. p.

Główny Skład na całe austrjackie Państwo utrzymuje p. Józef Török. aptekarz w Peszcie,

do którego udać się zechcą ci zamiejscowi panowie aptekarze, którzy skład tej esencji przyjąć sobie życzą.

Cena flakonika z instrukcją użycia kosztuje 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 20 cnt., za opakowanie osobno.

Szczególna skuteczność tej Esencji żołądkowej dowiedziona jest od dawna jak najświetniej wielu tysiącami zaświadczeń najwiarogodniejszych osób ze wszystkich krajów, z których niech posłuży tylko kilka nowszej daty, a których oryginały znajdują się u pana **Józefa Török** w Peszcie.

1. ZDANIE.

Chemiczno-sanitarno-policyjne badanie uprzywil. Esencji żołądkowej Dr. Edwarda Pearce (Stomachical of Dr. Edward Pearce. London, University Street 3) nie zdołała wykazać żadnych substancyj, któreby w ilości naraz używanej nawet najmniejszą hygieniczną wątpliwość podawały, oświadcza przeto wyż wspomnianą kompozycję za nie szkodliwą i we względzie zdrowia dozwoloną. (L. S.) **V. Kletzinsky,**
Wiedeń 18. października 1864. c. k. chemik sądowy.

2.

Do Wielmożnego pana Józefa Török, aptekarza w miejscu.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić panu, że z przysłanych mi 6 flaszek angielskiej Esencji żołądkowej Dr. Edwarda Pearce ordynowałem wielu pacjentom na żołądek cierpiącym, i bez wyjątku z jak najlepszym skutkiem.

Szczególnie okazała się ta Esencja skuteczną na osłabienie trawienia, brak apetytu i kurcz żołądkowy. Racz pan przeto przyjąć zapewnienie mego wysokiego poważania, z którem mam zaszczyt pozostać Wgo pana uniżonym sługą

Peszt 1. września 1864. Dr. Bleier, lekarz praktyczny.

3.

Do Wielmożnego pana Töröka, aptekarza w miejscu.

Peszt 22. stycznia 1865.

Przed kilku dniami przy wycieczce do Buduörs, popsułem sobie żołądek przez użycie kilku niestrawnych potraw tak dalece, że powróciwszy z wycieczki doznałem gwałtownego bolu głowy i formalnego dreszczu febrycznego. — Mój zięć przyniósł mi od pana jedną flaszkę Esencji żołądkowej Dr. Edw. Pearce; zażyłem jej jednę łyżeczkę od kawy zaraz, a drugą przed obiadem. To użycie powróciło mi zupełnie siły, dostałem jak najlepszego apetytu i odtąd jestem ciągle zdrowy. Z powodu tego szczęśliwego rezultatu, upraszam pana o przysłanie za załączone 6 złr. jeszcze 6ciu flaszek tej Esencji żołądkowej Dr. Edw. Pearce, które rozdać chcę pomiędzy moich znajomych, żeby temu pomocnemu środkowi domowemu załużone rozszerzenie wyjednać, i w tym celu pozostawiam do woli Wnego Pana ogłoszenie niniejszego mojego listu.

Z wysokiem poważaniem August Knoblauch, majster krawiecki.

4te zaświadczenie:

Cierpiałam często na kurcz żołądkowy, połączony z uderzeniem krwi i tak drażniącym bolem głowy, że co miesiąc musiałam kilka dni leżeć w łóżku i często obawiałam się, że z bolu od rozumu odejdę. Jeden z moich znajomych uczynił mnie uważną na Esencję żołądkową dr. Edwarda Pearce; kupiłam przeto jednę flaszkę w aptece pana Józefa Töröka, „pod świętym Duchem" przy ulicy Królewskiej i zażywałem każdą razą po łyżeczce od kawy. — Ta mała porcja wystarczała każdą razą do zupełnego uwolnienia mnie od moich cierpień, także prawie w pół godziny po użyciu czułam się zawsze zupełnie zdrową i nie potrzebowałam kłaść się do łóżka. Jestem mocno przekonaną, że przy używaniu jakiś czas jeszcze tego wybornego środka, będę w stanie zapobiedz całkiem powrotowi mych kurczów. Tak nadzwyczajna skuteczność powoduje mnie do wydania niniejszego zaświadczenia, i zezwalam, żeby takowe zostało ogłoszone, ażeby wyborna Esencja żołądkowa dr. Edw. Pearce jeszcze wielu podobnie cierpiącym pomódz mogła.

Peszt dnia 19. stycznia 1865, Joanna Siegel, wdowa po urzędniku, przy ulicy Królewskiej nr. 76.

5.

Do Wielmożnego Józefa Török, aptekarza w Peszcie!

P. Miske, poczta Devecser 18. lutego 1865.

Przysłana mi Esencja żołądkowa Dra Edw. Pearce, pomogła mi na bardzo dolegliwą słabość; chcąc jednak zabezpieczyć się przeciw podobnemu możliwemu wypadkowi, upraszam o nową przesyłkę tej żołądkowej Esencji Dra Edw. Pearce. Zresztą polecam się panu i zostaję jego uniżonym sługą.

303 3–3 Grzegorz Saary, posiadacz gruntu.

SKŁADY NA PROWINCJI UTRZYMUJĄ:

W Krakowie p. ALEKSANDROWICZ apt.; **we Lwowie** p. ZYG. RUCKER apt., **w Kimpołung** p. Ferd. Fritach apt., **w Kołomyi** p. M. Nowicki apt. obw.

SŁAWNY BALSAM WETORINIEGO.

Ten niezrównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem i t. p. dotknięte i tak zwany „tic douloureux" w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksje, ból zębów i głowy ondownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartej części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególniej tak zwanej caries zachowuje, nieprzyjemny odor zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdej flaszeczce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flakon balsamu kosztuje 1 zlr. 50 centów.

Skład główny utrzymują:

W Aradzie J. Szarka, Karol Ring i J. Tedeschi, w Altonie Priester, w Baja Bart. Pollermann, w Bernie Schotolla i Kropatschek, w Bilsku Johanny apt. w Budzie Ludwik Bakacs, w Backey p. R. Pöck, w Berładzie Maks i Brettner, w Bottuszanach p. Emil Polaczek, w Bukareszcie Dymitr Kozma i Gustaw Groeve, w Becskerek Keller i Heydeger, w Czerniowcach Ignacy Schnürch, w Debreczynie Frd. Golt i Fr. Borsas, w Esseg St. Deszathy, w Gracu J. Purgleitner i J. Eichler, w Gałaczu J. A. Czekerski, w Hamburgu Gotthelf Voss i Louis James Mayor, w Hermansztadzie J. Zöhrer, w Jassach Konya i Immervoll, w Krakowie J. Jahn, J. N. Walter i apt. Molędziński, w Koszycach Edward Eschwig i syn, w Krajowej Edward Ludwik, w Konstantynopolu Velissi i Spółka, w Lincu A. Hofstätter i Vielgut i syn, w Lugoszu Fr. Kronetter, we Lwowie A. Berliner (dawniej Laneri) P. Mikolasch, Z. Rucker (dawniej Tomanek), B. Stiller, w Miszkolcu Józef Beszormanyi, w Neusatz Fr. Schreiber, w Nyamtz A. Dylski, w Odesie pp. Lemme i Kronstein, w Ołomuńcu Gehrhauser, w Opawie Adolf Hanke, w Peszcie J. Török i A. Thaimayer i Sp., Pradze B. Fragner, J. Fürst, C. W. Nentwich i Fr. Vsetecka, w Preszburgu Fr. Heinrici, w Panczowie Hermann Graf i B. D. Nikolics i Spółka, w Peterwardynie L. C. Junginger, w Pięciokościołach Ferd. Kunz, w Plojeszty R. Schmettau, w Rzeszowie J. Schaiter i Spółka, w Salzburgu J. Hinterhuber i G. Bernhold, w Sanoku J. Jaklitsch, w Samborze J. Riedl, w Szegedynie Michał Kovacs i Albert Kovacs, w Semlinie A. D. Joanovics, w Temeswarze Pecher i Władysław Roth, w Washingtonie Juliusz Lesser, w Waradynie Józef Molner, w Wiedniu Fr. Pleban, J. D. Pohlman, Filip Neustein J. Voigt, i J. Weiss, w Werschetz S. Herzog, w Nowym Yorku Berendsohn, w Zagrzebiu Mihic.

Pojedyncze składy mają:

W Berładzie M. Brettner, w Brailowie C. Polaczek, w Białej R. Fijałkowski, w Bilsku J. Hanke i A. Stańko, w Bochni Paweł Niedzielski, w Bóbrce Czernik, w Brodach W. H. Kläber i Gomuliński apt., w Bruck Wittmann apt., w Brzeżanach E. Moerl, Zminkowski i Fadenhecht, w Brzostku Porfiry Zieniewicz, w Buczaczu Kodrębski i Kercel, w Bursztynie Nęcki, w Cieszynie Schröder, w Cilli Baumbach, w Dembicy J. Masłowski, w Drohobyczy Kleczkowski, w Dzikowie N. Girzyński, w Efferding Bendl, w Folticzeni C. Worcel, w Freistadzie J. Schiffner, w Freibergu Kosta i Bohumiński, w Glinianach N. P. Helm, w Gródku Tomaszewski, w Hall K. Richter, w Hamburgu Louis Krüger, William et Robertsohn, Solcher, Brenner, w Husiatynie gal. F. Michalewicz, w Husiatynie ros. Grzybowski, w Jarosławiu J. Rohm, w Jaworowie Lachowicz, w Jaśle W. Pik, w Kałuszu Schlesinger, w Kamieńcu Podolskim D. Petałas, w Kentach S. Mrozowski, w Kolbuszowie Ludwik Feresz, w Kołomyi Kupferman i J. Sidorowicz, w Komarnie Emperle, w Krakowcu, Dobrzański, w Krakowie Stockmar apt. pod złotym słoniem, w Kremsmünster W. Koffler, w Krośnie W. L. Chodacki, w Krzeszowicach Stehlik, w Leżajsku Maresch, w Limanowie J. Hawerland, w Lubaczowie Szankowski, we Lwowie Ebenberger apt. pod węgierską koroną, Torosiewicz apt. pod cesarzem rzymskim, apteka pod złotym słoniem, dr. Zarzycki, apt. pod złotym lwem, J. Brunn i A. Horn, J. F. Kleina Wa. i Gebhardt, F. W. Królikowski, pp. L. Janowski i Spółka przy placu Kapitulnym, pp. Bochnak et Adam, p. A. Bogdanowicz i J. Reiss, w Łańcucie Swoboda, w Marburgu Bancalari, w Mielcu W. Satkowski, w Mościskach J. Szalbot, w Narolu Federbusz, w Oświęcimie W. Polaszek, w Pettau Baumeister, w Przemyślu Bayer i Nahlik aptekarze i Praczyński, w Przemyślanach Miedlicki, w Przeworsku F. Switalski, w Radziechowie A. Jaśkiewicz, w Rawie Distel, w Radowcach I. Schnürch, w Rozdole Kornberger, w Rozwadowie K. Marecki, w Rymanowie E. M. Burski, w Samborze Kriegseisen, w Sączu Kosterkiewicza spadkobiercy, w Sędziszowie J. Kownacki w Sieniawie E. Mańkowski, w Skałacie Dziembowski, w Śniatynie Czerkawski, w Sokalu Grot, w Sokołowie Danczak, w Stanisławowie W. Majewski i Stecher, w Stejer J. Stigler, w Strumieniu Rożycki, w Stryju E. Kornberger, w Strzyżowie Zajączkowski, w Suczawie Botisat, w Tarnopolu A. Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Turce M. Piątek, w Tyśmienicy Nęcki w Wadowicach Gorecki, w Wels F. Vielguth, w Wieliczce F. J. Wontorek, w Zaleszczykach J. Kodrębski, w Zatorze Winnicki, w Żmigrodzie Łagoński, w Złoczowie Petesch i Wolf Korkus, w Żółkwi Krzyżanowski, w Żurawnie Postępski.

☞ PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych składów powyżej wymienionych. 82 6–0

DOM KOMISOWY
T. Niewiadomski et W. Semetkowski

w Rynku pod lwem św. Marka l. 231 — obejmuje na skład komisyjny

maszyny i narzędzia rolnicze

jako to: młocarnie, sieczkarnie, gracowniki, grabie etc.
z fabryki

FRANCISZKA ELIASZEWICZA w Tarnowie

znanej z dobroci swych wyrobów.

Wszelkie zamówienia uskuteczuia i bliższe objaśnienia lub cenniki udziela wyż wymieniony dom. Magazyn tych maszy znajduje się przy ulicy Bocznej Ormiańskiej, w kamienicy hr. Uruskich l. 138 m. 294 4–0

Korneuburgski Proszek dla bydła,

udowodniony środek zaradczy

przeciw zarazie i słabościom bydła,

utrzymują prawdziwy:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski**, apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera** i apteka **Zyg. Rukera** (dawniej Tomanka); w **Krakowie**: p. **M. Jawornicki**, w Rynku gł. w kamienicy p. Kirchmajera i p. **Józef Jahn**, w **Białej** p. Getwert, w **Bilsku** p. S. A. Stanko apt., w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, w **Bóbrce** p. Czernik apt., w **Brzeżanach** p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenhecht, w **Bełzie** p. Hrymak, w **Brodach** p. Kosicki, w **Buczaczu** p. Kerczel i Kodrębski, w **Czerniowcach** p. E. Schnirch, w **Dzikowie** p. S. Bodziński, w **Kołomyi** p. M. Bolchower, w **Leżajsku** p. J. Hirschfeld i Maresch, w **Limanowy** p. A. Müller, w **Makowie** p. Mayer apt., w **Myślenicach** p. A. Łoczyński, w **Mielcu** p. W. Satkowski, w **Nowym Targu** p. L. Kamieński, w **Nowym Sączu** p. Kosterkiewiczowa wdowa, w **Przeworsku** p. S. Keller, w **Przemyślu** pp. Geidetschka i Syn i E. Machalski, w **Rzeszowie** p. J. Schsitter i Syn, w **Radziechowie** p. Jaśkiewicz apt., w **Rozwadowie** p. K. Marecki, w **Sanoku** p. Jaklitsch wdowa, w **Smolnicy** p. F. Wimmer, w **Stanisławowie** p. R. Świtalski, dawniej Tomanek i p. Stecker Stebenitz, w **Tarnowie** p. J. Jahn, w **Tarnopolu** pp. Morawetz i C. Latinek, w **Wadowicach** p. A. Foltin, w **Wieliczce** p. B. Wątorkowa wdowa, w **Zaleszczykach** p. J. Kodrębski i Spółka. 97 B. 6–7

Król. pruskiego fizyka obwodowego

Dra. KOCHA

CUKIERKI ZIOŁOWE

w oryginalnych pudełeczkach po 35 i 70 cnt. w. a.

CUKIERKI te **ZIOŁOWE** Doktora **KOCHA**, wyrobione z najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych i zmięszane z częścią najczystszego kryształu cukrowego, okazały się — jak to udowodniły najchlubniejsze uznania — jako łagodzące i uśmierzające wszelkie drażnienie w kaszlu, chrypce, szorstkość w szyi, zaflegmienie i t. p., i działają oraz przez zawartą w sobie esencję soków ziołowych i słodkich części, bardzo skutecznie na utrzymanie czystości, świeżości i gibkości organów mowy. Działają uśmierzająco i rozwalniająco we wszystkich wypadkach rozdrażnienia błony śluzowej i w rozgałęzieniu tejże, niemniej ułatwiają wyrzucanie flegmy i wzmacniają nadwerężone kanały oddechowe. — Dra Kocha Cukierki ziołowe różnią się zatem nietylko przez swe istotnie dobroczynne własności od tak często zachwalanych cukierków na piersi, Pate Pectorale i t. p., lecz wyszczególniają się od tych wyrobów najbardziej przez to, że je organa trawiące mogą łatwo znieść, oraz, że nawet przy dłuższem używaniu nie sprowadzają i nie pozostawiają żadnych dolegliwości żołądka, ani kwasów lub zaflegmienia.

Dla zapobieżenia omyłkom uprasza się dokładną uwagę zwrócić na to, iż krystalizowane Cukierki Ziołowe Dra Kocha opakowane są w podługowate oryginalne pudełeczka, które opatrzone są obok wyciśniętą pieczęcią — i że takowe sprzedają prawdziwe wyłącznie tylko następujące firmy:

We Lwowie: apteka Zyg. Rukera dawniej Tomanka. J. F. Kleina Wdowa i Gebhardt, Bonifacy Stiller, Fryd. Schubuth, apteka A. Berlinera dawniej Laneri, i Piotra Mikolascha.

W **Białej** pp. J. Berger i L. Schwanzer, w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, w **Brodach** p. Ewa Kornfeld, w **Brzeżanach** p. B. Fadenbecht, w **Buczaczu** pp. Kodrębski i Kercel, w **Czerniowcach** pp. Ign. Schnirch i J. Różański, w **Czortkowie** p. M. Fränkel, w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, w **Gorlicach** p. W. Rogawski apt., w **Gródku** p. Tomaszewski apt., w **Grybowie** p. A. Musczyński, w **Jarosławiu** p. Józef Rohm apt., w **Kaliszu** p. S. Hildebrand, w **Kętach** p. G. Streya, w **Kopeczyńcach** p. X. Wierzchowski apt., w **Krakowie** p. J. Bartl, w **Lisku** p. R. Barański apt., w **Manasterzyskach** p. J. Lipschutz, w **Mikulińcach** apt. St. Miedicki, w **Myślenicach** p. F. Stanisz, w **Nowym Sączu** p. Ign. Garan, w **Nowym Targu** p. K. Laur, w **Przemyślu** p. E. Machalski, w **Przeworsku** p. F. Świtalski apt., w **Radowcach** p. K. Teichman, w **Rzeszowie** p. Ign. Schaiter i Spółka, w **Sadagórze** p. A. St. Bursa, w **Sanoku** p. J. Zarewicz, w **Samborze** p. A. Kromer, w **Sędziszowie** p. J. Kownacki, w **Skałacie** p. W. Dietz, w **Sokalu** p. A. W. Grot, w **Stanisławowie** p. F. Stecher apt. dawniej Tomanek, w **Tarnowie** pp. J. Jahn i Henr. Köy, w **Tarnopolu** pp. A. Morawetz i Walerjan Stachiewicz, w **Turce** p. A. Czyrniański, w **Wadowicach** p. F. Foltin, w **Zaleszczykach** p. J. Kodrębski, w **Złoczowie** p. A. Gottwald, w **Żółkwi** p. R. Barbag, w **Żurawnie** p. W. Postępski. 232 3–6

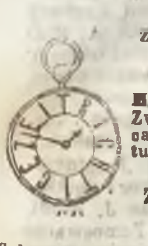
Przyjaciel dzieci

z rycinami,

wychodzi we Lwowie dnia 1. i 15. każdego miesiąca. Przedpłata wynosi, licząc od początku stycznia b. r. z przesyłką pocztową rocznie 5 złr. w. a., półrocznie 2 złr. 50 cnt. Z W. ks. Poznańskiego 3 talary pruskie. Przedpłatę także z W. ks. Poznańskiego należy przysyłać franco wprost: **Do redakcji Przyjaciela Dzieci we Lwowie w Rynku pod l. 51.**

Egzempiarzy z lat ubiegłych, kompletnych, oprawnych w piękną litografowaną okładkę dostać można tak w redakcji jak i we wszystkich księgarniach krajowych po 5 złr. w a. Kto zapisuje wprost z redakcji dwa razem roczniki (1863—1864) ten otrzyma obadwa za 7 złr. w. a. 292 3—3

Szczególnie dobre i tanie zegary



Zasobny, od wielu lat zaszczycany

SKŁAD ZEGARÓW

H. HERZA, zegarmistrza w Wiedniu, Zwettelhoff. Stefansplatz Nr. 6, poleca w wielkim wyborze wszelkie gatunki dobrze regulowanych zegarów po cenach następujących:

Zegarki kieszonkowe genewskie.

	od złr. i wyżej
Cylindry srebrne na 4 kamienie	11
" " "	12
" " " ze złot. brzeg. z odskak. klap.	13
" " " lepsze	14
" 8 kamieni	15
" " z 2 kopert.	15
" " " " lepsze	17
" obozowe (Armee-Uhren)	20
Ankry srebrne na 13 kamieni	16
" 15 " lepsze	18
z dwoma kopertami	19
z mocnemi kopertami	22
angielskie z szkiełkiem kryszt.	25
obozowe Savonette	22
" " lepsze z mocnemi koper.	25
Remontoirs w lepszym gat.	28
" " " " Savonette	35
Cylindry złote próby 3 na 8 kamieni	30
" " ze złotą kapslą	38
damskie	26
" lepsze	30
" z emalią i djamentami złotą kapslą na 8 kam.	40
Savonetty damskie na 8 kamieni	40
z emalią lepsze	48
Kotwiczne złote na 13 kamieni	38
" " " z złot. kaps. lepsze	46
z 2 kopert.	56
" " " od złr. 60, 70, 80, 90, 100 do 120	
damskie	od 45 i wyżej
" z 2 kopert.	52
" " " z kryształ. szkiełkiem	65
Remontoirs z mocnemi kopert. od 120. 150. 180	

Budziki po złr. 5, z zegarem po złr. 7.

Największy skład zegarów z wahadłami własnego wyrobu
208 7—12

co 8 dni do naciągania	po złr. 16, 20, 22
bijące godziny i pół godziny	" " 32. 35.
" " kwadranse	" " 50, 55, 60
Regulatory co miesiąc do nakręc.	" " 26, 30, 32.

Naprawki wykonują się najstaranniej. Zamiejscowe zlecenia za przesłaniem gotówki lub przekazem będą najrychlej uskuteczniane. Zegary przyjmują się także w zamian.

FABRYKA

wyrobów kruszcowych i machin

Augusta Schumanna

we Lwowie, nr. 99¾ ma zaszczyt zawiadomić

P. T. panów właścicieli gorzelń, browarów i cukrowni,

iż z powodu zniżenia cen metali, wszelkie

wyroby metalowe po nadzwyczaj niskich cenach

dostarczyć jest w stanie. 328 5—6

Bliższą wiadomość udziela na żądanie ustnie lub listownie.

Sławna angielska gumielastyczna

tłustość na skóry

(Patent Indian Ruber Grease of William Wriglesoworth et Cmp. in London.)

Już od kilku lat jest znaną jako najlepszy środek do konserwowania skór; tłustość ta wsiąknąwszy w pory skóry, zastyga w nich i utrzymuje tym sposobem skórę ciągle wilgotną, miękką, giętką i nieprzemakalną — do obuwia; chomontów i powozów skórą obitych użyta, może być policzoną do pierwszego wynalazku w tym rodzaju.

Przytem zwraca się uwagę Szanownej Publiczności na tą okoliczność, że tłustością tą natarte obuwia, mianowicie polskie buty i rzemienie wszelkiego rodzaju, nabierają niezwykłej trwałości.

Główny skład na całą Galicję we **LWOWIE w handlu BONIFACEGO STILLERA**. — Także dostać można u pp. **J. Kleina, W. Królikowskiego, Kleina wdowy i Gebhardta, Karola Schubutha i A. Mańkowskiego**, w **Krakowie** u J. Jahna, w **Rzeszowie** u J. Schajters i F. Jaśkiewicza, w **Jarosławiu** u braci Jaśkiewiczów. w **Przemyślu** u Gajdeczki, w **Samborze** u J, Riedla, w **Brzeżanach** u E. Moerla, w **Czerniowcach** u E. Schallego i J. Schnürcha, w **Tarnopolu** u A. Morawetza, w **Stanisławowie** u W. Majewskiego i u braci Czuczawów, w **Stryju** u Batscha, w **Tarnowie** u J. Jahna, w **Żółkwi** u A. Mańkowskiego. 69 47—48

Duża puszka oryginalna kosztuje 1 złr. 5 cent.
Mała " " — 63 "

L. Kruszewski i L. Koczerkiewicz,

pod l. 804 przy placu Marjackim, polecają Szanownej Publiczności swoję pracownię i wielki skład sukień męzkich, jako to:

kontusze, kapoty, czamarki, poloneski, żupany, surduty, tużurki, marynarki, paleta, płaszcze francuzkie, angielskie i arabskie, bundy polskie, ukraińskie żupaniki, spodnie, kamizelki i t. d. —

Zamówienia miejscowe jako też z prowincji będą wkrótce załatwiane. 353 3—3

MAGAZYN SUKNA i SUKIEŃ

JÓZEFA MEHRERA

przy ulicy Wekslarskiej we Lwowie.

Poleca najlepsze ubrania wiosenne najnowszej mody angielskiej.

Z materyj wełnianych od 14 złr. i wyżej.
Piękne ubranie czarne " 20 "

Suknie przenoszone przyjmuje także w zamian. Sprzedaje również każdy gatunek materyj na łokcie.

P R Z E S T R O G A.

Mój od wielu lat najlepszej sławy używający i rzetelnością się odznaczający Magazyn sukna i sukień bywa często dyskredytowany przez ludzi, którzy obnosząc towar po domach tutejszych, a szczególnie zajezdnych sprzedają go pod mojem imieniem po takich cenach, iż ani towar ani ceny jego mnie nie rekomendują. Zwracam przeto uwagę Wysokiej Szlachty i P. T. Publiczności na to, że towar z mego sklepu pochodzący zaopatrzony jest drukowanemi znaczkami imiennemi. 313 3—5

Józef Mehrer.

Ces. król austr. uprzywil. w Ameryce i Anglii, pierwsza patentowana

Woda Anaterynowa do ust

J. G. Poppa, praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, (dawniej „Tuchlauben" Nr. 557, teraz Stadt, Bognergasse Nr. 2. naprzeciw Kasy oszczędności.

Cena flakoniku 1 złr. 40 cnt. Opakowanie 20 cnt.

Do nabycia we wszystkich aptekach w Wiedniu, również jak we wszystkich handlach pachnideł. Na prowincji w poniżej wymienionych składach.
821 (2—12)



C. k. wył. uprzyw. **Pasta do zębów**. Cena 1 zł. 22 c.
Masa do plombowania dziurawych zębów. Cena 2 zł. 10 c.
Roślinny proszek do zębów. Cena kartonika 63 cnt.

Że się moja Woda do ust od wielu lat okazała jako jeden z najszczególniejszych środków do zachowania tak zębów jako też i innych części ust, zostało potwierdzone znaczną ilością zaświadczeń ze strony wyższych i najwyższych stanów, również ze strony najszacowniejszych znakomitości lekarskich.

Woda Anaterynowa do ust że również i na ostatniej wielkiej wystawie świata została wyszczególnioną, w Anglii król. patentem przed fałszowaniem zastrzeżoną, niemniej, że się i w Ameryce taką samą opieką i równą wziętością poszczycić może, dowiedzione zostało korespondencjami pierwszych dzienników monarchii; mogę przeto śmiało wstrzymać się od wszelkiego dalszego zachwalania.

Powyższe artykuły utrzymują:

we Lwowie apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego p. Mikolascha apt., p. A. Berlinera apt, p. Ebenbergera apt., p. Gebhardta i Kleina wdowy, p. Bonifacego, Stillera, p. Zygmunta Ruckera; **w Krakowie** p. Górecki, p. J. Jahn, p. L. Feintuch, p. E. Stockmar apt. i J. Bartl. 87 8—12

Także utrzymują takowe na składzie:

W **Belzie** p. Hrymak, w **Białej** p. Knaus, w **Bielsku** p. Stanko apt, w **Bobrce** p. J. Zarnitz apt., w **Bochni** p. Niedzielski, w **Brodach** p. Fr. Gomoliński apt., w **Brzeżanach** p Zminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, w **Buczaczu** Kodrębski i Kerzel, w **Czerniowcach** p. Alth syn apt., p. Rożański, p. Schally, p. Schnirch ip. Jan Rintzner, w **Częstochowie** dr. F. Helfern, w **Dolinie** p. A. Schulz kasjer m., w **Dobromilu** p A. Grotowski apt., w **Drohobyczy** p. Kleczkowski, w **Dynowie** p. M. Koniecki, w **Grzybowie** p. Muszyński, w **Jaworowie** p. L. Lachowicz apt., w **Jarosławiu** p. Bogusz apt, w **Kołomyi** p. Rożański, p. K. Laden, p. Schaje Hermann i p. Sidorowicz apt., w **Krynicy** p. M. Nitribitt apt., w **Kimpolung** B. Sommer, w **Lutowiskach** p. M. Koniecki w **Lipniku** p. Sommerfeld apt, w **Manasterzyskach** p. Lipschütz, w **Nowym Targu** p. S. Laur, w **Nowym Sączu** p. Kosterkiewicza wdowa, w **Przemyślu** p. Gaideczka i Syn p. Machalski, i p. M. Baumann, w **Przeworsku** p. Switalski apt., w **Radowcach** p. B. Teichmann, w **Rozwadowie** p. Marecki, w **Rzeszowie** p. J. Schalter i Syn, w **Samborze** p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., p. A. Kromer, w **Sanoku** p. J. Jaklicza wdowa w **Stanisławowie** p. Beil apt., p. Switalski, p. B. Czuczawa, w **Stryju** p. Kornberger apt., J. A. Batschapt., w **Serecie** p. I. Sommer, w **Suczawie** p. E. Totezat apt., w **Tarnowie** p. J. Jahn i p. Milikowski księg. w **Tarnopolu** p. Latinek i p. A. Morawetz, w **Turce** p. A. Czerniański, w **Wadowicach** p. Foltin, w **Zaleszczykach** p. Kodrębski, w **Złoczowie** p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald, i p. Krzyżanowski apt., w **Żółkwi** p. Krzyżanowski apt.

Powróciwszy właśnie z zagranicy sprowadziłem

co tylko wyszczególniającego było w pierwszych magazynach

PARYŻA i BERLINA

na porę wiosenną:

BEDUINY w różnych fasonach, kolorowe, popielate i czarne,

TALMY, MANTYLE, PALETOCIKI jedwabne i wełniane,

SUKNIE gotowe podług najnowszych fasonów,

SUKNIE mousseline à disposition,

JUPPON à disposition,

SZALE i CHUSTKI wełniane, angielskie i francuzkie,

BEDUINY, CHUSTKI, TALMY i MANTYLE KOHONKOWE,

SZALE i CHUSTKI kaszmirowe, gładkie i haftowane, kolorowe i czarne,

niemniej najświeższe wyroby materyj jedwabnych i wełnianych w wszelkich kolorach:

MOUSSELINE, BAREGE, JACONATS I POPELINY IRLANDZKIE.

352 2—0

J. KÜHMAYER WE LWOWIE.

Na łaskawe żądanie zasyłam próbki.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny redaktor: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny za redakcję: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.